TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

lubart… I GMINY NIEMCE

7 - 13 grudnia 2021 r. ■ nr 49 (824) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

20 lat Wydawnictwa

Patron projektu Grupa Azoty Puławy

eco senior – angażujemy, edukujemy, integrujemy

Strona 7

L… ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Mikołaj jest pod opieką poradni Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łecznej

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl

Pięcioletni Mikołaj wyszedł ze szkoły z poparzonym policzkiem

Co było w pojemniku do dezynfekcji?

Przedszkolak próbował jedynie zdezynfekować ręce. Jak tłumaczy się szkoła w Rozkopaczewie?

STR. 8

prenumerata wspólnoty

Zapisy do 20 grudnia na poczcie i u listonosza

Flaga w połowie masztu przy spółdzielczym bloku, urzędnicy z odwróconą biało-czerwoną

Co wyśledziły lubartowskie media?

STR. 4

Lubartów: Kto ogrzeje spółdzielcze osiedla. Umowa z PEC wypowiedziana

STR. 6

Co robi policja w sprawie poszukiwań Patryka

20-letni Patryk Haber zaginął w piątek, 12 listopada, po imprezie w świetlicy w Młyniskach, w gminie Michów. Miał wrócić do domu w Katarzynie

STRONA 10

LUBARTÓW

Rada Miasta nie dała dotacji dla szpitala. „To nie nasze zadanie!”

STRONA 3

Podatki od nieruchomości idą w górę. Może lepiej było zamrozić?

STRONA 5

Barokowe obrazy jak nowe. Odrestaurowano wizerunki Maryi w Firleju i Lubartowie

STRONA 20

Nie ma nikogo, więc może będzie nasz...

Reportaż o rodzinie zastępczej z Lubartowa

STRONA 22

R E K L A M A

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska GENERALI Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

R E K L A M A

N 3373
ISSN 2392-2184

eprasa.pl deaf76e54b

STOPKA
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Reklama:
tel. 691 782 434
Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

8 grudnia,
godz. 8.00-10.30,
Ostrów Lub. (8).
godz. 11.00-14.00,
Krasne (6).

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

Jakie podwyżki i wynagrodzenia powinni otrzymywać włodarze?

LECH:
Uważam, że osoby na takich stanowiskach powinny zarabiać mniej niż ma to miejsce dotychczas. Nie wiem, jakie prawa decydują o tak wysokich podwyżkach. Wybieramy zbyt młode władze, ci ludzie powinni doświadczyć najpierw pracy w fabryce, aby móc kierować ważnymi sprawami

RYSZARD:
Podwyżki dla włodarzy powinny być dostosowane do inflacji w kraju. Emerytom i rencistom podniesiono świadczenia w znikomy sposób. Pieniądze powinny być przyznawane za wyniki, nie za przynależność partyjną

MARZENA:
Skoro pieniądze są przyznawane to pewnie za zasługi. Trudno powiedzieć, bo nie jesteśmy na miejscu wójta, burmistrza, czy prezydenta. Nie wiemy, co my szarzy ludzie zrobilibyśmy będąc na miejscu lokalnych władz

Opracował Marek Jedynak

Zapytaliśmy mieszkańców Lubartowa: Co chciałbyś dostać na Mikołajki?

Fot.Marek Jedynak

KAMIL:
Zażyczyłem sobie hełm, który składa się z dwóch kubków umieszczonych po bokach. Taka konstrukcja umożliwia picie przez słomkę. Ten prezent chciałbym dostać w szkole na Mikołajki

Fot.Marek Jedynak

MICHAŁ:
Pamiętam, że zawsze chciałem zobaczyć sanie, chociaż nigdy nie było to realne. Dzisiaj nie widać też śniegu. Na myśl na pewno przychodzą mi jeszcze mikołaje i renifery. Na Mikołajki życzyłbym sobie spokoju ducha i radości na co dzień

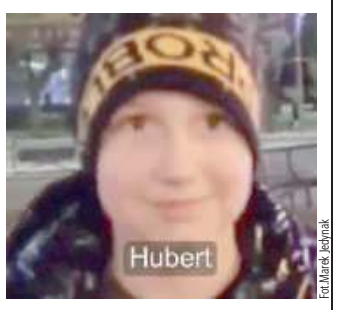

Fot.Marek Jedynak

HUBERT:
Najbardziej chciałbym dostać coś wyjątkowego. Moim mikołajkowym marzeniem jest nowy komputer

Opracował Marek Jedynak

YouTube
Oglądaj też sondy na naszym kanale **YouTube**

Państwu
Dorocie i Grzegorzowi Powałka
wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci
córki-Basi
składają pracownicy Oddziału Chirurgii Ogólnej, Bariatrycznej i Endoskopowej SP ZOZ w Lubartowie

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE
CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH
PORADY OPTYCZNE
609 008 145
GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta	855 22 73
Gminy	855 35 86
Starostwo	855 28 65
PUP	855 20 02

eprasa.pl deaf76e54b

Rada Miasta nie dała dotacji dla szpitala. „To nie nasze zadanie!”

Dotację w wysokości 294 tys. zł dla SP ZOZ w Lubartowie proponowała grupa radnych miejskich z różnych klubów.

Na sesji 3 grudnia omawiana była uchwała dotycząca zmian w budżecie miasta na 2021 r. Od Ministerstwa Finansów miasto dostało 205,3 tys. zł z rezerwy. Znacznie poważniejszą kwotę przyznało Ministerstwo Finansów w ramach subwencji na uzupełnienie dochodów gminy - aż 3,9 mln zł. Łącznie subwencja wyniosła ponad 4,1 mln zł.

Pomóc szpitalowi, bo jest w katastrofalnej sytuacji

Radny Marek Polichańczuk w imieniu grupy radnych przedstawił wniosek o dotację dla szpitala w Lubartowie.

- Osobiście spotkałem się z panem dyrektorem i uzyskałem od niego informację, jakie są potrzeby szpitala. Co prawda nie jest to zadanie miasta, szpital jest finansowany ze środków powiatu, natomiast często wspomagamy również zadania niebędące w naszej gestii, np. policję. Proponujemy, by przeznaczyć dotację w kwocie 294 tys. zł na zakup sprzętu, o który poprosił pan dyrektor Makarewicz - mówił radny.

Chodziło o zakup ultrasonografu za 170 tys. zł, stanowiska do resuscytacji noworodków za 54 tys. zł i respiratora noworodkowego w zestawie z lampą za 70 tys. zł. Urządzenia miały być przeznaczone dla oddziału pediatrii i neonatologii.

Pod wnioskiem podpisali się radni klubów Wspólnota Lubartowska (Marek Polichańczuk, Tomasz Krówczyński, Przemysław Kural i Robert Błaszczak), KO (Andrzej Zieliński, Ewa Grabek, Anna Kuszner), Krzysztof Żyśko z klubu PiS i radni niezrzeszeni, Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska Serwin.

Do poparcia wniosku zachęcała Ewa Grabek.

- Sytuacja szpitala jest katastrofalna, dlatego powinniśmy go wesprzeć. Mieszkańcy naszego miasta leczą się w tym szpitalu - mówiła.

Zadanie powiatu, nie miasta

Inne zdanie miał Grzegorz Gregorowicz.

- Myśmy już na szpital dali. Nie jest to nasza jednostka, nasz organ. Jest to nasz zakład pracy, nasi ludzie tam pracują, nasi pacjenci się leczą. Ale to nie jest odpowiedzialność samorządu miejskiego w sensie finansowania szpitala - mówił przewodniczący Rady Miasta. - Według mnie to jest desant na naszą kasę.

Podobnie uważał radny Grzegorz Siwek z klubu PiS. Tę opcję reprezentuje też starosta Ewa Zybała, której podlega szpital (o tym, że krytykuje obecnego dyrektora szpitala, pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Wspólnoty”).

- To powiat lubartowski, ewentualnie zarząd, a najbardziej dyrektor szpitala odpowiada za jego finanse. Tak naprawdę nie wiemy na co te pieniądze pójdą. Mówi się, że na sprzęt. Nikt mnie nie przekona, że to pójdzie na ten sprzęt, skoro 3 mln zł dotacji szpital najprawdopodobniej będzie musiał zwrócić - mówił radny. Do krytyki wniosku dołączyli inni członkowie klubu PiS. Piotr Kusyk przypominał, że już w zeszłym roku

Ewa Grabek, radna
- Sytuacja szpitala jest katastrofalna, dlatego powinniśmy go wesprzeć. Mieszkańcy naszego miasta leczą się w tym szpitalu. Sprzęt, który jest przedstawiony, jest niezbędny

Grzegorz Siwek, radny
- Nie wiemy na co te pieniądze pójdą. Mówi się, że na sprzęt. Nikt mnie nie przekona, że to pójdzie na ten sprzęt, skoro 3 mln zł dotacji szpital najprawdopodobniej będzie musiał zwrócić

udzielono szpitalowi dotacji w wysokości 300 tys. zł. - Chciałbym zobaczyć, jak dyrekcja szpitala wyciąga pieniądze nie tylko od samorządu lubartowskiego, ale chciałbym, żeby pan dyrektor wykazał się większą intensywnością swoich działań. Tam w szpitalu leczeni są także mieszkańcy gmin: Jeziorzany, Ostrówek, Ostrów Lubelski, Serniki, gminy Lubartów, Michów, Abramów i pozostałych gmin powiatu lubartowskiego. Nie wydaje mi się słuszne, żebyśmy tylko my wspierali szpital - mówił.

11 radnych przeciw

Radny Teodor Czubacki, pracownik szpitala, twierdził, że sprzęt, o który chodzi grupie radnych już jest w szpitalu.

- W magazynie na pierwszym piętrze znajdują się respiratory, które mogą być wykorzystane do pracy na oddziale dziecięcym. Zakupowanie kolejnego respiratora jest niezasadne. Podstawową sprawą jest obsługa, respirator na oddziale dziecięcym powinien obsługiwać anestezjolog dziecięcy, takiego w naszym szpitalu nie ma - mówił radny. - Pięć respiratorów jakie mamy to respiratory dla dorosłych, my chcemy zakupić respirator noworodkowy, takiego nie ma w szpitalu. A obsługa jest, ten respirator może obsługiwać neonatolog - polemizowała radna Grabek. Radca prawny Urzędu Miasta Jarosław Łataś stwierdził, że pomocy dla szpitala można udzielić tylko na podstawie umowy między samorządami.

- Kiedy w 2019 r. udzielali państwo pomocy szpitalowi, tak naprawdę udzielali państwo pomocy powiatowi - mówił. Jego zdaniem wniosek grupy radnych jest formalnie sprzeczny z prawem, bo należałoby podjąć najpierw uchwałę o pomocy powiatowi. Gdyby przegłosowano wniosek radnych, uchwała mogłaby zostać zakwestionowana przez wojewodę.

W głosowaniu za wnioskiem grupy radnych głosowało 9 osób - jego autorzy, oprócz Krzysztofa Żyśko, który głosował przeciw, tak jak reszta klubu PiS. Przeciw byli też radni z klubu Wspólny Lubartów, oprócz Teodora Czubackiego, który wstrzymał się od głosu.

Marcin Kusyk

Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie

Przygotowałem nawet listę zakupów...

Radni miejscy sami zgłosili się do mnie z propozycją wsparcia finansowego dla szpitala od miasta Lubartów. Zaproponowali, że zgłoszą inicjatywę przekazania SPZOZ-owi 300 tys. zł z przeznaczeniem na zakup sprzętu. Niezwykle mnie to ucieszyło, przygotowałem nawet listę urządzeń, którą mógłbym kupić za te pieniądze: USG dla Poradni Pediatrycznej oraz stanowisko resuscytacji noworodka, respirator noworodkowy i lampę do fototerapii dla leczenia żółtaczki dla Oddziału Neonatologicznego. Wielka szkoda, że ostatecznie większość radnych nie przystała na ten pomysł, bo byłyby to niezwykle dobrze spożytkowane pieniądze. Ja i tak kupię te sprzęty, ale dzięki wsparciu od miasta nie obciążyłbym tymi wydatkami budżetu szpitala, a te 300 tys. zł mógłbym przeznaczyć np. na dalsze remonty oddziałów

R E K L A M A

Lubelska Giełda Samochodowa
www.lubelskagieldasamochodowa.pl
OD 1 PAŹDZIERNIKA 2021 OBNIŻAMY O 50% OPŁATĘ DLA SPRZEDAJĄCYCH SAMOCHODY OSOBOWE.
ZYSK Z BILETÓW PRZEKAŻEMY DLA LUBELSKIEGO HOSPICJUM DLA DZIECI IM. MAŁEGO KSIĘCIA
ZAANGAŻUJ SIĘ Z NAMI:
- ODWIEDZAJĄC GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ
Elizówka 65, 21-003 Ciecierzyn
- ZBIERAJĄC ZAKRĘTKI I PRZYNOSZĄC DO NASZEGO PUNKTU ZBIÓRKI.
Na zdjęciu Filipek, Podopieczny LHD
LUBELSKIE HOSPICJUM DLA DZIECI im. Małego Księcia
LUBELSKIE HOSPICJUM DLA DZIECI IM. MAŁEGO KSIĘCIA
ELIZÓWKA

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

DeKaL
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

SODALIT PALIWA
STACJA PALIW
PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG
MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00
SKLEP CAŁODOBOWY
KAWA
MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ
STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY
UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

dentim
uśmiech staje się piękny
www. gabinety-dentim.pl
Medycyna estetyczna:
botoks,
kwas hialuronowy,
mezoterapia igłowa,
peelingi.
Serniki 76 • tel.: 601 733 824

eprasa.pl deaf76e54b

Utarczki spółdzielczo-miejskie. Na biało-czerwone flagi

Miejski Lubartowiak pokazał zdjęcie flagi zwisającej smętnie w połowie słupa przy jednym ze spółdzielczych bloków. - Urzędnicy burmistrza Paśnika przyjechali na święto Monako lub Indonezji - kpi w odwecie spółdzielcza telewizja, pokazując jak maszerują z odwróconą flagą.

Kolejny raz media miejskie i spółdzielcze uczestniczą w utarczkach między burmistrzem Krzysztofem Paśnikiem a prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej Jackiem Tomasiakiem. Tomasiak jest w opozycji wobec Paśnika, chociaż przed wyborami ściśle współpracowali. Każda ze stron politycznego sporu dysponuje własnym medium - Urząd Miasta kierowany przez burmistrza Krzysztofa Paśnika ma dwutygodnik Lubartowiak, Spółdzielnia Mieszkaniowa - telewizję Kanał S

Oba media zarzucają sobie nawzajem mijanie się z prawdą, wywoływały nawet duchy Edwarda Gierka i Fidela Castro. Telewizja oceniła gazetę jako medium hołdujące propagandzie sukcesu z czasów Gierka, za to Lubartowiak porównał wystąpienia Jacka Tomasiaka w telewizji do nużących przemów kubańskiego przywódcy. Prezes SM nawet nawiedził redakcję Lubartowiaka razem z ekipą swojej telewizji, wypytując o materiał, jaki ukazał się w dwutygodniku. Redakcja gazety odebrała to jako próbę zastraszenia.

Telewizja Kanał S zakreśliła kółkiem poczet z odwrotnie zawieszoną flagą. „Wielka wpadka ratusza" - grzmi telewizja

Artur Kusmierzak
naczelnik Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Komunikacji Społecznej

Doszło do zwykłej pomyłki, zanim rozpoczęły się oficjalne uroczystości, flaga wróciła do właściwego położenia.

Flaga przy spółdzielczym słupie sprofanowana?

W listopadzie nastąpiła kolejna wymiana ciosów. Flagowa wojna zaczęła się tuż przed Świętem Niepodległości, gdy miejski dwutygodnik Lubartowiak opublikował zdjęcie flagi od ponad miesiąca zwisającej smętnie w połowie słupa przy jednym ze spółdzielczych bloków. - Czy zgodnie z zasadami? Czy to nie jest profanacja flagi?- przytacza dwutygodnik pytanie czytelnika. Na okazję do odpowiedzi spółdzielcza telewizja nie czekała długo. 11 listopada odbywały się miejskie uroczystości z okazji Święta Niepodległości. Co prawda ekipy Kanału S ani prezesa spółdzielni (i radnego miejskiego) na obchodach nie było, ale na zdjęciach w innych mediach redakcja telewizji wypatrzyła, że szarfy w barwach biało-czerwonych miejski poczet flagowy miał założone odwrotnie, niż należy, przez lewe ramię.

Święto Polski, Monako czy Indonezji?

Ale większe działo spółdzielcza telewizja wytoczyła, publikując nagranie z monitoringu.

- Na wideo widzimy, jak pod SP 3 podjeżdża oficjalna delegacja Urzędu Miasta. Skąd wiemy, że to oni? Już z daleka widzimy, że szarfy są założone odwrotnie, niż powinny. Jednak patrzymy nadal i nie wierzymy własnym oczom. Oto pracownicy naszego urzędu z naczelnikiem Radosławem Kicińskim na czele wyciągają z samochodu flagę. (...) Na wietrze łopocze sztandar...nie, nie biało-czerwony, a czerwono-biały - natrząsa się spółdzielcza telewizja.

Zwykła pomyłka

- Jak doszło do tego, że flaga została zawieszona w ten sposób? - zapytaliśmy naczelnika Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta, Artura Kuśmierzaka.

- Doszło do zwykłej pomyłki, wynikającej z pośpiechu i miało to miejsce podczas przejścia z parkingu pod szkołę. Po chwili wszystko było już w porządku i zanim rozpoczęły się oficjalne uroczystości, flaga wróciła do właściwego położenia.

- Telewizja wymienia Naczelnika Kicińskiego z nazwiska, jako niosącego flagę. Czy Naczelnik Kiciński poczuwa się do błędu w związku z tą sytuacją?

- Podczas uroczystości flaga na drzewcu była umieszczona prawidłowo. W takiej sytuacji trudno mówić o jakimkolwiek poczuciu winy w odniesieniu do tej konkretnej sytuacji.

Ta sytuacja pokazuje, że po raz kolejny mamy do czynienia ze sztucznym problemem wykreowanym przez Spółdzielczą telewizję - odpowiada naczelnik.

Marcin Kusyk

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA (7-13 grudnia)
1. Masło extra łaciate 200 g Mlekpol 5,99 zł
2. Jogurt naturalny bez dodatku cukru 165 g Danone 1,79 zł
3. Płyn do płukania Coccolino 1,05 l 7,99 zł
4. Chleb tradycyjny z makiem (produkcja własna) 3,19 zł

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

AUTO-REMONT LIPERT
lipert.pl
DZIAŁ MECHANICZNY
ul. Janowska 62, 20-509 Lublin
tel. 81 440 62 77
mechanika@lipert.pl
oferujemy możliwość skorzystania z: SAMOCHODU ZASTĘPCZEGO
DZIAŁ BLACHARSKO LAKIERNICZY
ul. Janowska 39, 20-509 Lublin
tel. 81 527 90 60
szkody@lipert.pl
Bezgotówkowe rozliczenie szkód komunikacyjnych OC/AC we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, na podstawie art. 491[11a] ust.1 i 2 Ustawy prawo upadłościowe ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż z wolnej ręki, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty objętego masą upadłości ½ prawa własności w udziale wynoszącym 246/17282 w niezabudowanej działce gruntu o numerze ewidencyjnym 1183/54 o powierzchni 8641 m², stanowiącą drogę dojazdową do poszczególnych działek położonych nad jeziorem Krasne w miejscowości Krasne, gmina Uścimów województwo lubelskie objętej księgą wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Lubartowie o numerze Kw LU1A/00032436/8

Cena wywoławcza – 1 206,00 złotych

II. Warunki przetargu

1. Ofertę nabycia nieruchomości (zgodną z regulaminem) należy przesłać listem poleconym z oznaczeniem oferenta oraz z adnotacją „Oferta przetargowa Krasne" na adres biura syndyka; Sobieszyn 10; 08-504 Ułęż do dnia 22 grudnia 2021 roku włącznie do godz. 14[00] (liczy się data wpływu oferty do biura syndyka).
2. Rozpoznanie ofert (bez udziału oferentów) nastąpi w biurze syndyka w dniu 27 grudnia 2021 roku.
3. Przetarg (na podstawie regulaminu) prowadzi i wyboru oferty dokonuje syndyk.
4. Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, unieważnienia przetargu w całości bez podania przyczyny na każdym etapie jego trwania
5. Warunkiem przyjęcia oferty jest wpłacenie **wadium w wysokości 150,00** (sto pięćdziesiąt) złotych na konto bankowe masy upadłości **nr 18 1020 3219 0000 9102 0164 0622** w terminie zakreślonym do składania ofert.
6. Dla osób zainteresowanych operat szacunkowy z wyceny oraz regulamin przetargu będzie przesłany pocztą elektroniczną w terminie do dnia składania ofert po uprzednim skontaktowaniu się z syndykiem pod numerem telefonu:(602) 711-236 lub pocztą elektroniczną (e-mail: t-szewczyk@neostrada.pl)

eprasa.pl deaf76e54b

Podatki od nieruchomości idą w górę. Może lepiej było zamrozić?

Choć stawki podatków od lat stały w miejscu, wpływy - rosły.

Propozycje stawek podatków od nieruchomości na 2022 r. przedstawiła na sesji Rady Miasta 3 grudnia skarbnik Lucyna Biskup. - Projekt uchwały przewiduje wzrost stawek o około 7 proc. Jest to próba urealnienia stawek, które po raz ostatni były uchwalane w 2014 r. i od roku 2015 nie były zmieniane - mówiła skarbnik.

O 32 zł więcej rocznie

- Proponowany wzrost stawek przyniesie do budżetu dochód 714 tys. zł - powiedziała skarbnik. - W przypadku właścicieli nieruchomości o powierzchni (bo takie są średnie powierzchnie działek) 800 mkw i budynku mieszkalnego o powierzchni 120 mkw oraz garażu wolnostojącego dotychczas roczny podatek wynosił 469 zł, po podwyżce będzie wynosił 501 zł, czyli wzrost roczny podatku to kwota 32 zł. W przypadku działek mniejszych, np. na os. Kopernika - 500 mkw i 110 mkw budynków mieszkalnych, dotychczas podatek roczny wynosił 226,50 zł, po podwyżce 242 zł, czyli wzrósłby o 15,50 zł - dodała. Andrzej Zieliński z klubu KO zwracał uwagę, że wpływy miasta rosną, mimo utrzymywania podatków na niezmienionym poziomie.

Grzegorz Gregorowicz
przewodniczący Rady Miasta
Wzrost podatku proponowany jest o 32 zł rocznie. 8 zł kwartalnie. Kto to zauważy?

- Od 28 października 2016 r., kiedy przyjęliśmy stawki podatkowe na 2017 r. do dziś, skoro nie zmieniły się te stawki, to również i wpływy nie powinny się zmieniać. A jednak się zmieniły - mówił radny.

Konkrety: w 2018 r. z podatku od nieruchomości wpłynęło 11 mln 647 tys. zł. W 2019 r. - 12 mln 499 tys. zł. W 2020 r. - 12 mln 992 tys. zł.

- To oznacza, że mimo że stawki podatków od nieruchomości nie wzrastają, to wpływy z tego tytułu są coraz większe. Dlaczego? Tego nikt z nas nie wie. A może to jest tak, że właśnie zamrożenie podatków spowodowało, że inwestorzy, przedsiębiorcy, chętniej inwestują w mieście, dlatego, że mając niższe stawki, wolą u nas inwestować, niż gdzie indziej, a w ten sposób miasto ma zysk - mówił radny.

Gregorowicz: kto zauważy taką podwyżkę?

Radny Tomasz Krówczyński ze Wspólnoty Lubartowskiej miał dylemat, jak zagłosować.

- Jeśli zagłosuję za, to jak się pokażę na oczy członkom Stowarzyszenia Kupców Ziemi Lubartowskiej? Zabiegaliśmy, spotykaliśmy się z burmistrzem. Z różnych powodów formalnych pewnych ulg dla przedsiębiorców nie można było wprowadzić. A teraz podnosimy podatek od nieruchomości. Zgadzam się z wiceprzewodniczącym Zielińskim, że podatków nie podnosiliśmy, a wpływy się zwiększały. Więc może jednak nie powinniśmy podnosić tych podatków? - powiedział radny. Piotr Kusyk z klubu PiS sądzi, że zwiększenie wpływów z podatków ma związek ze zwiększeniem liczby podatników. - Skoro zwiększają się wpływy od nieruchomości, to znaczy, że albo przybywa metrów zajętych pod działalność gospodarczą i przybywa metrów kwadratowych budynków mieszkalnych w mieście - mówił radny Piotr Kusyk z klubu PiS.

Tomasz Krówczyński
radny
Podatków nie podnosiliśmy, a wpływy się zwiększały. Więc może jednak nie powinniśmy podnosić tych podatków?

Zwolennikiem proponowanej uchwały był przewodniczący Grzegorz Gregorowicz, który uważa, że nie są one zbyt dotkliwe dla mieszkańców.

- Jak powiem swoim wyborcom, jak się zachowam przy tej uchwale, to na pewno mnie skrytykują. Jeśli weźmiemy ten podatek od nieruchomości, to przykrójmy ten proponowany poziom podatku do działki o powierzchni 800 mkw i dom, który na niej stoi, 120 mkw. Wzrost podatku proponowany jest o 32 zł rocznie. 8 zł kwartalnie. Kto to zauważy? - przekonywał. W głosowaniu za uchwałą z proponowanymi stawkami zagłosowało 11 radnych, (radni klubu PiS, Wspólny Lubartów), 9 było przeciw. Na sesji nie było Marii Kozak.

Marcin Kusyk

Jak wzrastają podatki

Dla gruntów związanych z działalnością gospodarczą, dotychczasowa stawka to 0,65 zł/mkw, - 0,70 zł/mkw. (wzrost o 7,69 proc.).

Przy budynkach mieszkalnych z 0,65 zł/mkw do 0,70 zł/mkw (wzrost o 7,69 proc.).

W przypadku budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej przez 6 lat obowiązywała stawka 20,50 zł/mkw. Podwyżka - do 22 zł/mkw (wzrost o 7,31 proc.).

Garaże wolnostojące z 7,15 zł/mkw do 7,65 zł/mkw (wzrost o 6,99 proc.).

Od budynków gospodarczych z 5,90 zł/mkw do 6,30 zł/mkw (wzrost o 6,78 proc.).

Za stawkami głosowali:

Jacek Bednarski, Teodor Czubacki, Grzegorz Gregorowicz, Grzegorz Jaworski, Renata Mazur, Jacek Tchórz, Piotr Kusyk, Elżbieta Mizio, Beata Pasikowska, Grzegorz Siwek, Krzysztof Żysko

Przeciw głosowali: Robert Błaszczak, Ewa Grabek, Tomasz Krówczyński, Anna Kuszner, Przemysław Kural, Andrzej Zieliński, Jacek Tomasiak, Wiesława Romańska-Serwin, Marek Polichańczuk

Radna Maria Kozak była nieobecna

Zarząd Dróg Powiatowych: odbiór inwestycji drogowych

Zarząd Dróg Powiatowych w Lubartowie, w ostatnim czasie, dokonał odbioru robót drogowych na dwóch odcinkach.

Pierwszy to „Przebudowa drogi powiatowej nr 1253 L w miejscowości Kamienowola, od km 16+495 do km 17+350, o długości 855m" wykonana przez Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A.". Całkowita wartość wykonanych prac wyniosła, wraz z podatkiem VAT, 1 275 066,57 zł.

Drugi to „Przebudowa drogi powiatowej numer 1521L na odcinku Wielkolas Marcinów", o wartość inwestycji wynoszącej 3 495 439,99 zł, dofinansowanej ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na kwotę 1 729 949 zł.

Dom Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim

DPS w Ostrowie Lubelskim mieszczący się przy ul. Unickiej 7 jest placówką przeznaczoną dla osób dorosłych kobiet i mężczyzn niepełnosprawnych intelektualnie.

Podstawowym zadaniem Domu jest zapewnienie Mieszkańcom jak najlepszej opieki i wsparcia. Zespoły pielęgniarek, opiekunów, pracowników socjalnych, terapeutów i pokojowych zapewniają całodobową opiekę medyczną, usługi opiekuńcze i pomoc w zaspokajaniu codziennych potrzeb. Dążymy do tego, aby Mieszkańcy mieli dobrą jakość życia oraz poczucie własnej wartości mimo ograniczeń spowodowanych chorobami i niepełnosprawnością.

Budynek i jego otoczenie są pozbawione barier architektonicznych. Podjazdy oraz winda umożliwiają bezpieczne poruszanie się ludziom niesprawnym ruchowo.

W 2021 roku koszt utrzymania na jednego mieszkańca wynosi : **3856 zł**

Zainteresowanych pobytem w naszym w Domu zapraszamy do kontaktu: ul. Unicka 7, 21-110 Ostrów Lubelski. tel. 81 852 14 21, email: **dpsostrow@op.pl**, www.dpsostrowlubelski.pl.

INFORMACJA

Zarząd Powiatu Lubartowskiego informuje, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lubartowie, przy ul. Słowackiego 8, został wywieszony wykaz dotyczący oddania w użyczenie nieruchomości należących do Powiatu Lubartowskiego, usytuowanych na działkach oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków:

- część działki nr 169 o powierzchni ok. 0,10 ha, położonej w obrębie geodezyjnym 10 – Niedźwiada Kolonia, Gmina Niedźwiada;
- działka nr 497 o powierzchni 3,44 ha, położona w obrębie geodezyjnym 10 – Niedźwiada Kolonia, Gmina Niedźwiada;
- działka nr 240 o powierzchni 2,35 ha, położona w obrębie geodezyjnym 03 – Brzeźnica Bychawska Kolonia, Gmina Niedźwiada;
- działka nr 436 o powierzchni 0,19 ha, położona w obrębie geodezyjnym 03 – Brzeźnica Bychawska Kolonia, Gmina Niedźwiada;
- część działki nr 426 o powierzchni ok. 0,77 ha, położonej w obrębie geodezyjnym 02 – Brzeźnica Bychawska, Gmina Niedźwiada;
- działka nr 307 o powierzchni 2,52 ha, położona w obrębie geodezyjnym 09 – Niedźwiada, Gmina Niedźwiada;
- część działki nr 967 o powierzchni ok. 0,06 ha, położonej w obrębie geodezyjnym 05 – Brzeźnica Książęca Kolonia, Gmina Niedźwiada,

dla których Sąd Rejonowy w Lubartowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1A/00074474/2.

Wykaz wywiesza się na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lubartowie na okres 21 dni oraz zamieszcza na stronie internetowej www.splubartow.bip.lubelskie.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Szczegółowych informacji dotyczących wyżej wymienionych nieruchomości można zasięgnąć w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, przy ul. Słowackiego 8, w Wydziale Inwestycji i Mienia Powiatu, od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 - 15.00 lub pod numerem telefonu (81) 854-62-88.

eprasa.pl deaf76e54b

Spółdzielnia Mieszkaniowa wypowiedziała umowę z PEC. Chce bloki grzać gazem

Spółdzielnia Mieszkaniowa, największy kontrahent PEC w Lubartowie, wypowiedziała umowę na dostawę ciepła. Spółdzielczą alternatywą ma być 90 kotłów gazowych - tyle jest spółdzielczych bloków w mieście.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubartowie do tej pory była ważnym kontrahentem PEC, bo kupowała 30 procent wytwarzanej przez miejską spółkę energii cieplnej. Spółdzielnia zapowiadała taki krok już od września. Doszło wówczas do spięć pomiędzy PEC a SM dotyczących terminu oddania nowej wymiennikowni przy ul. Cichej.

90 kotłów dla 90-ciu bloków

Spółdzielnia złożyła wypowiedzenie 29 listopada z zachowaniem sześciomiesięcznego terminu wypowiedzenia, który mija 31 maja 2022 r. Prezes Jacek Tomasiak twierdzi, że ma alternatywę dla ciepła dostarczanego przez PEC. Jest nią ogrzewanie gazowe.

- Chcemy złożyć do starostwa wniosek o pozwolenie na zmianę źródła ogrzewania bloków na gazowe - zapowiada.

- Jeśli PEC nie odda spółdzielni linii przesyłowych, w każdym z dziewięćdziesięciu spółdzielczych bloków założymy kocioł gazowy. Takie rozwiązanie zastosowano np. w Krynicy Górskiej - mówi prezes Spółdzielni Mieszkaniowej. Według niego to dobry i praktyczny pomysł.

- Nasza kotłownia gazowa na osiedlu Popiełuszki ma trzy kotły wielkości połowy lodówki. W blokach zamontowalibyśmy nowocześniejsze kotły, wielkością zbliżone do telewizora 60-cio calowego. To byłaby taka niewielka skrzynka zamontowana na zewnątrz bloku - mówi. Zaletą takiego rozwiązania zdaniem prezesa byłaby również niska cena ciepła. - Wystarczy tylko podpisać kontrakt długoterminowy z dostawcą gazu. Dlaczego na osiedlu Popiełuszki nie podrożało ciepło? Bo mamy kontrakt długoterminowy z PGNiG, które przez okres trwania kontraktu nie podnosi cen - mówi prezes. Kolejna zaleta to fakt, że są to urządzenia bezobsługowe.

- Nie potrzeba 50 - 60 pracowników, kotłami steruje komputer. Potrzebna jest tylko jedna osoba nadzorująca cały ten system. Nawet nie trzeba głównego komputera w biurze spółdzielni, wystarczy w telefonie komórkowym wgrać 90 aplikacji - mówi Tomasiak.

- Przejście z ogrzewania węglowego na gazowe nie jest dużym problemem, w Lubartowie jest dobrze rozwinięta sieć. Nasza kotłownia gazowa na ul. Popiełuszki jest podłączona do nitki na ul. 1 Maja. Osiedle przy ul. Lipowej byłoby podłączone do rurociągu przy ul. Szaniawskiego i Słowackiego. Osiedle Zgoda - do nitki przy Lipowej. Garbarskie do linii przy ul. 3 Maja i Słowackiego. Osiedle przy Orlicz - Dreszera - do nitki przy ul. Partyzanckiej. Mamy doświadczenie w przechodzeniu z ogrzewania węglowego na gazowe, realizujemy podobną inwestycję w Ostrowie Lubelskim. Tam się udaje, dlaczego miałby to być problem w Lubartowie? - mówi prezes Tomasiak.

Jacek Tomasiak, prezes SM
Jeśli PEC nie odda spółdzielni linii przesyłowych, w każdym z dziewięćdziesięciu spółdzielczych bloków założymy kocioł gazowy

Lech Kliza, prezes PEC
Nie chcę oceniać realności tego przedsięwzięcia, bo nie znam stopnia przygotowania SM do niego. Jest to jednak inwestycja wymagająca wcześniejszego przygotowania i sporej przebudowy

Czyje linie przesyłowe?

W przypadku, gdyby PEC oddało spółdzielni linie przesyłowe, kotłów o większej mocy byłoby 12.

- Na każdym osiedlu jest budynek wymiennikowni, na niektórych nawet więcej, dwa lub trzy - mówi prezes.Wtedy ciepło byłoby dostarczane do odbiorców liniami przesyłowymi.

- Prezes Bordzoł oddał linie przesyłowe PEC na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Odbyło się to z naruszeniem prawa, będziemy się starali odzyskać linie, ale może to potrwać długo - mówi prezes Tomasiak. Prezes PEC Lech Kliza w rozmowie ze Wspólnotą we wrześniu twierdził, że to spółka jest właścicielem linii przesyłowych i obecnie nie ma podstaw do ich przekazania SM.

- Sieć wówczas przekazana jest w tej chwili naszą własnością w wyniku określonych czynności prawnych przeprowadzonych w tamtym czasie. Sieć ta była później rozbudowywana i modernizowana już przez przedsiębiorstwo - mówił prezes PEC.

Jak miejska spółka poradzi sobie bez tak dużego kontrahenta, jak Spółdzielnia Mieszkaniowa?

- To jest kwestia, jaki plan ma prezes SM w celu zapewnienia ciepła mieszkańcom spółdzielni. Z naszej strony jest plan, żeby ze Spółdzielnią Mieszkaniową rozmawiać, wynegocjować, jak będzie wyglądała przyszłość ewentualnie współpraca z SM - mówi prezes Lech Kliza.

Pomysłu prezesa Tomasiaka dotyczącego instalacji kotłów gazowych w blokach nie chce komentować.

- Nie chcę oceniać realności tego przedsięwzięcia, bo nie znam stopnia przygotowania SM do niego. Jest to jednak inwestycja wymagająca wcześniejszego przygotowania i sporej przebudowy, jeśli chodzi o substancję mieszkaniową - mówi prezes PEC.

Marcin Kusyk

Obstają przy podwyżce średniej górniczej pensji o 15 procent, do ponad 10 tys. zł

Związkowcy do górników: - Dopóki trwają rozmowy, demonstracje nie pomagają

30 listopada związki zawodowe z Bogdanki spotkały się z zarządem na kolejnej turze negocjacji w sprawie płac i regulaminu wypłacania nagrody produkcyjnej.

- Rozmawialiśmy w Warszawie z Zarządem ENEA, większościowego właściciela naszej kopalni - informują szefowie czterech organizacji związkowych, działających na terenie kopalni, czyli Związku Zawodowego Górników, NSZZ Solidarność, ZZ Kadra i ZZ Przeróbka.

W piśmie do załogi czytamy: „Uzgodniliśmy, że negocjacje płacowe na 2022 rok powinny się zakończyć jeszcze w tym roku i obowiązywać od l stycznia 2022. Usłyszeliśmy od Prezesa ENEA, że w rozmowach płacowych strony powinny się kierować dobrem załogi i troską o przyszłość firmy. Związki zawodowe podzielają to zdanie i według nas postulaty złożone Zarządowi spełniają obydwa te kryteria".

Związkowcy dodają, że Plan Techniczno-Ekonomiczny, który zostanie ogłoszony w najbliższych dniach, powinien dostarczyć im dodatkowych argumentów do finalizacji rozmów.

Zadeklarowali, że podtrzymują wszystkie postulaty przedstawione zarządowi LWB z początkiem listopada. Są to: indeksacja wynagrodzeń za 2021 rok do współczynnika inflacji, ustalenie przejrzystych i jasnych kryteriów podziału premii produkcyjnej za 2021 rok, wzrost średniego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w stosunku do roku 2021 o 15 proc. do kwoty 10 100 zł oraz podniesienie wartości posiłku regeneracyjnego do 1 proc. najniższego krajowego wynagrodzenia z możliwością realizacji w różnych placówkach handlowych.

W odpowiedzi zarząd ocenił, że za wcześnie na rozmowy płacowe, bo z racji toczących się negocjacji z odbiorcami na 2022 rok - dotyczących ceny i wolumenów sprzedaży, a co za tym idzie, wartości przyszłych przychodów spółki - pracodawca nie jest w stanie zagwarantować, jaka będzie kondycja ekonomiczna spółki w przyszłym roku. Zarząd wyliczył, że realizacja postulatów płacowych kosztowałaby LWB 148,8 mln zł, z czego najwięcej - 96,4 mln zł - podniesienie średniego przeciętnego wynagrodzenia do 10,1 tys. zł.

Ocenił, że „realizacja tak wysokich postulatów wraz ze wzrostem innych kosztów prowadzenia działalności górniczej stanowiłaby zagrożenie dla stabilności spółki, nawet uwzględniając rekordowe wydobycie 2021 roku". Przypomniał o niskiej dostępności kredytów bankowych ze względu na niechęć do finansowania podmiotów górniczych, a więc o konieczności zaoszczędzenie przez kopalnię pieniędzy na działalność bieżącą i inwestycje.

Pierwsza runda rozmów odbyła się 16 listopada. Podsumowując drugą, z 30 listopada, związkowcy przekazali załodze: - Dotychczas podtrzymujemy wszystkie nasze postulaty. Dopóki trwają rozmowy i nie jesteśmy jeszcze w sporze zbiorowym, wszelkie demonstracje nie pomagają w osiągnięciu porozumienia.

Jolanta Chwałczyk

Seat uderzył w drzewo w Kocku, pasażerka trafiła do szpitala

W poniedziałek rano (6 bm.) w Kocku, kierowca Seata na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, uderzył w drzewo i wjechał do rowu. - Kierowca był trzeźwy. W samochodzie podróżowały dwie pasażerki, jedna z nich z obrażeniami ciała została zabrana do szpitala - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

NEKROLOGI

Maria Osiak, 86 lat
zm. 30 listopada

Marianna Zwolińska, 90 lat
zm. 29 listopada

Zbigniew Iwanek, 63 lata
zm. 24 listopada

Piotr Krzewiński, 60 lat
zm. 29 listopada

Grzegorz Kozieł, 53 lata
zm. 29 listopada

Michał Malesa, 41 lat
zm. 26 listopada

Wanda Ozon, 76 lat
zm. 29 listopada

Krystyna Kaczor, 90 lat
zm. 30 listopada

Marianna Baran, 87 lat
zm. 1 grudnia

Janina Trościanko, 81 lat
zm. 30 listopada

Halina Pryszcz, 78 lat
zm. 29 listopada

Mieczysław Wasak, 82 lata
zm. 2 grudnia

Andrzej Zbiciak, 60 lat
zm. 1 grudnia

Beata Urban, 54 lata
zm. 2 grudnia

Stefania Kęska, 75 lat
zm. 1 grudnia

eprasa.pl deaf76e54b

Patron projektu

GRUPA AZOTY PUŁAWY

Eco Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych

eco senior
angażujemy, edukujemy, integrujemy

Papier używany w szwalniach albo stara gazeta - można z nich stworzyć piękne ozdoby

EKO SENIORzy z Jeziorzan i Elżbiety. Drugie życie papieru: stroiki i choinki

ECO SENIORzy z Elżbiety w powiecie opolskim (KGW „Elżbiecianki" w Elżbiecie): Anna Łakoma, Ewa Rybak, Danuta Superson, Danuta Wilczyńska, Krystyna Szewczyk, Grażyna Gibuła, Janina Maciejewska, Jadwiga Winiarz, Teresa Turska, Stanisława Giza, Anna Kucharczyk, Lidia Śpiewak, Krystyna Dobosz, Irena Szuba, Jolanta Żurawska, Jolanta Stola, Anna Kalita. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

ECO SENIORzy z Jeziorzan w powiecie lubartowskim (Pracownia Dobrych Pomysłów - czytelnicy i użytkownicy Gminnej Biblioteki Publicznej w Jeziorzanach): Kazimiera Fabiańska, Małgorzata Gomoła, Zofia Sobieszek, Anna Sączek, Danuta Zdunek, Helena Kieliszek, Agnieszka Fabiańska, Alicja Sobolewska, Małgorzata Szabelska, Ewa Matuszewska. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

Papierowe stroiki zawisną na drzwiach albo świątecznych choinkach, a choinki zrobione z gazet staną na świątecznych stołach. Wykonały je seniorki z Pracowni Dobrych Pomysłów w Jeziorzanach i KGW „Elżbiecianki" z Elżbiety, które wzięły udział w warsztatach recyklingowych, zorganizowanych przez „Wspólnotę" pod patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Seniorki z Pracowni Dobrych Pomysłów przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Jeziorzanach w powiecie lubartowskim oraz z Koła Gospodyń Wiejskich „Elżbiecianki" z Elżbiety w powiecie opolskim są kolejnymi grupami, które dzięki naszym bezpłatnym warsztatom recyklingowym przekonała się, jak można wykorzystać materiał tylko pozornie bezużyteczny.

Pod okiem instruktorki Małgorzaty Król-Smagały seniorki z Jeziorzan dały nowe życie papierowi używanemu w szwalniach do plisowania odzieży, np. spódnic. Materiał, przy użyciu nożyczek, kleju, papieru i sznurka, pozwolił stworzyć unikatowe stroiki. Z kolei w Elżbiecie uczestniczki warsztatów dały nowe życie starym gazetom. Zamiast trafić do kosza na śmieci, gazety stały się wyjątkowymi choinkami. Przyozdobione niepotrzebnymi z pozoru koralikami czy wstążkami, nabrały niepowtarzalnego charakteru. Na nadchodzące święta będą jak znalazł!

Najlepszymi pracami uczestniczki warsztatów uznały stroik wykonany przez Małgorzatę Szabelska oraz choinkę zrobioną przez Jolantę Stolę - to ich rękodzieło zostało zgłoszone do konkursu, w ramach którego komisja wybierze najciekawsze prace.

Dominik Smagała

Seniorki z Jeziorzan dały nowe życie papierowi używanemu w szwalniach do plisowania odzieży

Jolanta Stola

Jestem z siebie dumna

Choinkę z gazet robiłam pierwszy raz. Wszystkie nasze choinki są piękne, moja mi się szczególnie podoba, bo wykonałam ją własnoręcznie. Jestem z siebie dumna. Przyozdobiłam ją złotymi, świecącymi koralikami i koralików z materiału. Do tego dodałam kokardki z tasiemek. Nie kosztowało to dużo pracy, dosyć szybko udało się to zrobić, dzięki dobrej instruktorce. Ta choinka stanie w domu, na honorowym miejscu. Gazeta nie musi trafić do kosza, warto czasem spojrzeć inaczej na rzeczy, które pozornie są odpadami. Można z nich zrobić cudeńka!

Kazimiera Fabiańska

Można się było wykazać kreatywnością

Wykonałyśmy piękne papierowe ozdoby świąteczne, wianki, które można zawiesić na drzwiach i na choince. Można się było wykazać kreatywnością, pokazać swoje pomysły. Od 39 lat pracuję w przedszkolu, więc w klimatach warsztatów plastycznych funkcjonuję cały czas. Warsztaty recyklingowe są potrzebne, sama podczas zajęć z dziećmi wykorzystuję materiały wtórne, np. rolki po papierze czy materiały przyrodnicze, np. kasztany. To wszystko uczy kreatywności. I dzieci, i seniorzy mają świetne pomysły

Promujemy recykling

„Angażujemy. Edukujemy. Integrujemy" - pod takim hasłem odbywają się warsztaty z cyklu ECO SENIOR, organizowane przez „Wspólnotę", pod patronatem Grupy Azoty Puławy.

Poprzez zajęcia pokazujemy, jak można wykorzystać z pozoru niepotrzebne odpady z plastiku, szkła czy papieru. To już druga taka wspólna akcja naszego Wydawnictwa i Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Warsztaty w Jeziorzanach i Elżbiecie to ósme i dziewiąte zajęcia zorganizowane w ramach projektu ECO SENIOR. Pierwsze warsztaty odbyły się w Opolu Lubelskim, a ich uczestnikami były seniorki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu Lubelskim. Drugie w Michowie - uczestniczyli w nich członkowie Towarzystwa Przyjaciół Michowa. Trzecie warsztaty zorganizowaliśmy w Łęcznej, z seniorkami z Klubu 50 Plus, działającego w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Górniczej w Łęcznej, czwarte z Klubem Kreatywnych Kobiet przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Piąte natomiast zorganizowaliśmy w Celejowie z seniorkami z Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej". Kolejne w Wilkowie w powiecie opolskim - z Klubem Seniora oraz w Lubartowie z Klubem „Senior+" przy Lubartowskim Ośrodku Kultury. Wytworzone przez te grupy recyklingowe biżuteria, ozdobne słoiki, papierowe stroiki i choinki były wyjątkowe.

Zapraszamy do śledzenia na bieżąco relacji z warsztatów recyklingu zarówno w tygodnikach: „Wspólnota Puławska", „Wspólnota Opolska", „Wspólnota Lubartowska" i „Wspólnota Łęczyńska", a także w naszych serwisach internetowych.

dsm

eprasa.pl deaf76e54b

Szkoła: Pani sprzątająca przelała płyn do odkażania rąk do pojemnika po środku do dezynfekcji powierzchni

Pięcioletni Mikołaj wyszedł ze szkoły z poparzonym policzkiem. Próbował jedynie zdezynfekować ręce

POW. LUBARTOWSKI: Policja bada, czy szkoła naraziła na utratę życia lub zdrowia pięciolatka z Rozkopaczewa. Chłopiec ma poparzoną buzię po tym, jak w twarz prysnął mu płyn ze szkolnego dystrybutora do dezynfekcji. Na łęczyńskim oddziale oparzeniowym lekarz stwierdził poparzenie chemiczne drugiego stopnia.

Mikołaj jest pod opieką poradni Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej

Fot.MS

Anna Czubacka, dyrektor SP w Rozkopaczewie
Pani sprzątająca zarzeka się, że wcześniej wyparzyła ten pojemnik gorącą wodą

W poniedziałek, 29 listopada Anna Sulowska z Rozkopaczewa (gmina Ostrów Lubelski, powiat lubartowski) odbierała z autobusu szkolnego swoje dzieci.

Razem ze starszym, uczącym się już w szkole synem, autobusem szkolnym przyjeżdża także jego brat, pięcioletni Mikołaj, który chodzi do oddziału przedszkolnego w tej samej szkole w Rozkopaczewie.

Odbierając młodszego syna, Anna Sulowska od razu zwróciła uwagę na zaczerwienioną twarz Mikołaja. Czerwony policzek chłopca zauważył też kierowca autobusu.

Na początku mama pięciolatka myślała, że to zapalenie zatok, ale jej niepokój wzbudziło nietypowe zmęczenie Mikołaja, który usnął w ciągu dnia, choć już dawno nie ma tego w zwyczaju. Mama chłopca kontaktowała się jeszcze w poniedziałek z wychowawczynią i z panią sprzątającą, żeby ustalić, co się stało. Ale panie nie wiedziały.

Płyn prysnął mu prosto w twarz

- Mówił, że strasznie go piecze i boli. Zaczął gorączkować, wychodziły bąble – opowiada Anna Sulowska.

Rodzice wciąż nie wiedzieli, skąd wzięło się to zaczerwienienie. Zaczęli wypytywać syna o to, co się stało w szkole.

Następnego dnia, po nitce do kłębka doszli, co zaszło. - Zaczęliśmy przerabiać minutę po minucie, co działo się w szkole. W końcu Mikołaj powiedział, że zaczął go piec policzek tuż przed wejściem do autobusu, gdy stali już ubrani w kurtki w przedsionku i czekali na autobus. Mikołaj przypomniał sobie, że tuż przed wejściem do autobusu próbował zdezynfekować ręce. A że jest niski i dystrybutor miał na wysokości buzi, to płyn prysnął mu prosto w twarz – relacjonuje mama pięciolatka.

We wtorek rano kobieta pojechała do pediatry, w międzyczasie ojciec Mikołaja pojechał do szkoły. Zajrzał do środka stacji dezynfekującej i zobaczył, że jest tam pojemnik na płyn do dezynfekcji powierzchni. Zdjęcie tej etykiety wrzucił m.in. na jedną z łęczyńskich grup facebookowych.

Mężczyzna powiadomił o etykiecie żonę, która siedziała z Mikołajem u pediatry. – Pani doktor powiedziała, że to było oparzenie chemiczne i trzeba jak najszybciej pojechać na SOR. W Łęcznej przyjęto nas na cito. Lekarz stwierdził poparzenie chemiczne drugiego stopnia głowy i szyi – mówi Anna Sulowska, która pokazała nam dokumentację medyczną chłopca.

Obecnie Mikołaj jest pod opieką poradni przyszpitalnej we Wschodnim Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej.

- Czekamy, aż zagoi się skóra. Wtedy lekarz zdecyduje co dalej. Nie wiadomo, jakie są rokowania – dodaje mama pięciolatka.

Pęcherze na twarzy Mikołaja pękły w nocy z ubiegłej środy na czwartek. - Był dzieckiem zdrowym, a teraz po lekarzach musi jeździć - to jest dla dziecka trauma. On bardzo lubi chodzić do przedszkola, a teraz musi być zamknięty w domu z powodu czyjegoś zaniedbania. Twarz jest wizerunkiem człowieka, a jeśli będzie miał bliznę, to będzie oszpecenie - stwierdza Anna Sulowska.

Pani sprzątająca upomniana

Anna Czubacka, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rozkopaczewie potwierdza, że w poniedziałek, 29 listopada rzeczywiście płyn do dezynfekcji rąk nie znajdował się w oryginalnym zbiorniku.

- Pani sprzątająca zauważyła, że pojemnik z płynem dezynfekującym przecieka. Chciała uratować płyn, więc przelała go do pojemnika po płynie do dezynfekcji powierzchni. Zarzeka się, że wcześniej wyparzyła ten pojemnik gorącą wodą. Nawet nie myślała, że będzie to miało takie konsekwencje. To była pierwsza taka sytuacja, więc mogłam jej wpisać do akt tylko upomnienie – mówi Anna Czubacka.

- Powołałam komisję powypadkową, która bada okoliczności poparzenia dziecka. Ubolewam nad tym, co się stało i Mikołajowi życzę jak najszybszego powrotu do zdrowia – dodaje dyrektor szkoły.

Anna Czubacka poinformowała "Wspólnotę", że powołała komisję powypadkową, która ma zbadać okoliczności poparzenia pięciolatka. Mikołaj jest już po rozmowie z członkami tej komisji. Jak relacjonuje jego mama, w czasie tej rozmowy potwierdził, że poparzył się płynem ze szkolnego dystrybutora.

Policja wszczęła dochodzenie

Rodzice pięciolatka nie wierzą jednak, że w tym pojemniku był płyn do dezynfekcji rąk.

– Ale nawet jeśli tak było, jak pani dyrektor powiedziała, to jest wręcz karygodne przelać płyn do dezynfekcji skóry do pojemnika, w którym był płyn do dezynfekcji powierzchni i nie wiadomo, czy resztki nie zostały, czy ten środek był w pełni wypłukany. A jak wężyk akurat zassał ten preparat na Mikołaja? – pyta Anna Sulowska, która o zawiadomiła sanepid i policję.

Sanepid przeprowadził kontrolę w szkole w ubiegłą środę. - Kontrola nie wykazała nieprawidłowości, w dniu kontroli w dystrybutorze znajdował się właściwy rodzaj płynu – płyn do dezynfekcji rąk. Procedury bezpieczeństwa szkoły oraz organizacja pracy szkoły w czasie pandemii COVID-19 są prawidłowe – informuje Magdalena Kaproń, Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

– Zostały wszczęte czynności sprawdzające w kierunku art. 160 par. 1 Kodeksu Karnego, który mówi, że "kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech" – informuje Jagoda Stanicka, rzeczniczka lubartowskiej policji.

Kamil Kulig

Motocyklista ranny w wypadku w Poniatowej

Fot.OSP KSRG Poniatowa - Miasto

W poniedziałek (29 listopada) około godziny 14.40, na ulicy Szkolnej w Poniatowej kierujący audi skręcał na stację paliw. Wówczas doszło do zderzenia z prawidłowo jadącym z przeciwka motocyklistą.
Na skutek uderzenia motocykl rozpadł się. Jechał nim 36-latek. Został przewieziony do szpitala. Jak udało nam się dowiedzieć, doznał złamań. Uczestnicy wypadku, mieszkańcy Poniatowej byli trzeźwi

W poniedziałek (29 listopada) około godziny 14.40, na ulicy Szkolnej w Poniatowej kierujący audi skręcał na stację paliw. Wówczas doszło do zderzenia z prawidłowo jadącym z przeciwka motocyklistą.

Na skutek uderzenia motocykl rozpadł się. Jechał nim 36-latek. Został przewieziony do szpitala. Jak udało nam się dowiedzieć, doznał złamań. Uczestnicy wypadku, mieszkańcy Poniatowej byli trzeźwi.

Agnieszka Ciekot

Jechał od rowu do rowu

3,5 promila wydmuchał mieszkaniec gm. Janowiec w powiecie puławskim, który w tym stanie kierował samochodem.

33 -latka jadącego nissanem od jednej do drugiej krawędzi jezdni w Oblasach w gm. Janowiec zauważył inny kierujący. Wykręcił numer alarmowy. Dyżurny puławskiej komendy we wskazane przez niego miejsce wysłał policyjny patrol. Funkcjonariusze szybko namierzyli opisane w zgłoszeniu auto i zaczęli dawać jego kierowcy wyraźne znaki do zatrzymania. Ten na nie zupełnie nie reagował. W końcu po kilkuset metrach funkcjonariuszom udało się doprowadzić do zatrzymania osobówki. Siedzący za kierownicą 33-letni mieszkaniec gminy Janowiec. Był wulgarny i nie chciał wykonywać poleceń policjantom. Badanie alkomatem wykazało, że ma 3,5 promila alkoholu w organizmie. Trafił do policyjnego aresztu, gdzie, gdy wytrzeźwiał, usłyszał zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w nietrzeźwości. - Poza karą pozbawienia wolności do lat dwóch, wysoką grzywną i zakazem kierowania pojazdami mechanicznymi, musi się liczyć z koniecznością zapłaty wysokiego świadczenia, nawet do 60 tys.zł - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroń

Wrócił do Polski, wprost do więzienia

Mieszkający niegdyś w Puławach Albańczyk poszukiwany listem gończym spędzi za kratkami 272 dni.

Jakiś czas temu Sąd rejonowy w Puławach skazał go za przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece. Gdy 52- latek usłyszał wyrok, wyjechał do Niemiec, a sąd wydał za nim list gończy. Z ustaleń policjantów nadzorujących sprawę wkrótce miał wrócić do Polski. Informacje te potwierdziły się.

- Poszukiwany został zatrzymany przez kryminalnych na terenie Lublina. Trafił już do zakładu karnego, gdzie będzie odbywał karę 272 dni pozbawienia wolności za przestępstwa, których dopuścił się w przeszłości - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroń

eprasa.pl deaf76e54b

Czy rzeczywiście należy zmieniać nazwę szkoły w związku z tym, że Jan Paweł II nie jest już błogosławionym, tylko świętym?

Z błogosławionego na świętego. Spór o zmianę nazwy szkoły im. Jana Pawła II

Zmienić nazwę chciał burmistrz. Ale społeczność szkolna się do tego nie rwała. Gdy już zechciała, odwodzić od takiego pomysłu zaczęli radni. Czy rzeczywiście należy zmieniać nazwę szkoły w związku z tym, że Jan Paweł II nie jest już błogosławionym, tylko świętym?

W związku z podjętą przez radnych uchwałą zmiany dokonać trzeba będzie również na sztandarze. Zniknąć musi z niego słowo „Błogosławionego"

Szkoła Podstawowa w Kluczkowicach przez dziesięć minionych lat nosiła imię Błogosławionego Jana Pawła II. Od stycznia będzie miała nowe imię Świętego Jana Pawła II

Od 1 stycznia Szkoła Podstawowa w Kluczkowicach (gm. Opole Lubelskie) będzie nosić imię Świętego Jana Pawła II, a nie jak do tej pory Błogosławionego Jana Pawła II. Zmiana, jak się okazało, urosła do rangi gminnego problemu. Wywołała ostry spór i duże emocje.

Tak biskup chciał

To, że podstawówka w Kluczkowicach otrzymała dziesięć lat temu imię Błogosławionego Jana Pawła II, to w dużej części zasługa jednego z najbardziej znanych jej absolwentów, biskupa pomocniczego ks. Artura Mizińskiego, sekretarza generalnego Episkopatu Polski.

Teraz zmienić nazwę chciał nie kto inny, jak obecny burmistrz Opola Lubelskiego, który wcześniej imieniem Świętego Jana Pawła II nazwał rondo w mieście.

- Jedyną motywacją do podjęcia działań zmierzających do zmiany nazwy szkoły w Kluczkowicach, była chęć dostosowania jej do stanu faktycznego – zapewnia burmistrz Sławomir Plis (PiS). - W czasie, kiedy nadawana była nazwa Szkoła Podstawowa im. bł. Jana Pawła II, zakończony był proces beatyfikacyjny Jana Pawła II, natomiast w późniejszym czasie, w 2014 roku, zakończony został proces kanonizacyjny, po którym Jana Paweł II został uznany za świętego. Stąd inicjatywa aktualizacji nazwy na Szkołę Podstawową im. Świętego Jana Pawła II w Kluczkowicach – wyjaśnia.

Z naszych informacji wynika, że pomysł burmistrza początkowo nie spotkał się z aprobatą środowiska szkolnego. Nauczyciele, rodzice i uczniowie zmieniać nazwy nie chcieli. Ostatecznie ulegli po tym, jak do szkoły przyszedł mail z urzędu w tej sprawie. Nie chcieli się narażać włodarzowi gminy. Dziś dyrektor w tej kwestii wypowiadać się nie chce.

Pod koniec września organy szkoły - Rada Rodziców, Rada Pedagogiczna i Samorząd Uczniowski - większością głosów pozytywnie zaopiniowały proponowaną zmianę. A to z kolei dało dyrektorowi zielone światło, aby w październiku zwrócić się do Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim z wnioskiem o podjęcie uchwały w tej sprawie. Radni przegłosowali ją pod koniec listopada. Przy zmianie nazwy szkoły nie byli jednak zgodni. Siedmiu poparło propozycję, trzech radnych było przeciwko, trzech wstrzymało się od głosu.

Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego
- Jedyną motywacją do podjęcia działań zmierzających do zmiany nazwy szkoły w Kluczkowicach, była chęć dostosowania jej do stanu faktycznego

Marcin Buczek, radny RM w Opolu Lubelskim
- Ta zmiana nic nie wniesie. Ale z historycznego punktu widzenia, to jest powód do dumy, że mamy i kultywowaliśmy pamięć Jana Pawła II, zanim jeszcze oficjalnie kościół katolicki uznał go za świętego

Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lubelskim
- Nawet tak postać wspaniała, święty kościoła katolickiego, Jan Paweł II, mogła nas poróżnić. Jest to naprawdę przykre

Leszek Goliszek, dyrektor SP im. Błogosławionego Jana Pawła II w Kluczkowicach
- Sprawa kosztów związanych z wymianą pieczątek, korekty na sztandarze i logo szkoły z powodu szacunku dla naszego patrona nie powinna być dyskutowana

„Burmistrzu nie rób tego"

Przeciwnicy zmiany zarzucili burmistrzowi, że nie była to inicjatywa oddolna, tylko narzucona odgórnie. I gdyby rzeczywiście wyszła ona od mieszkańców, to nie byłoby żadnego problemu.

Apelowali, aby imię szkoły pozostawić w dotychczasowym brzmieniu. Za tym z kolei przemawiać miałby fakt, że nazwa „Błogosławionego" dokumentuje pewien fakt historyczny, jakim była beatyfikacja Jana Pawła II.

- W momencie, kiedy podejmujemy próbę zmiany tej nazwy, automatycznie zamazujemy ten fakt – uważa Marcin Buczek, radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim.

– Mamy rondo imienia Świętego Jana Pawła II, zaraz obok będzie szkoła. Myślę, że ta zmiana nic nie wniesie. Ale z historycznego punktu widzenia, chociażby dla nas mieszkańców, to jest powód do dumy, że mamy i kultywowaliśmy pamięć Jana Pawła II, zanim jeszcze oficjalnie kościół katolicki uznał go za świętego – dodaje.

Oponenci podnosili też kwestie finansowe, jakie wiążą się ze zmianą imienia i brakiem pieniędzy w szkole, jak również narażanie szkoły na dezorganizację pracy.

- Sprawa kosztów związanych z wymianą pieczątek, korekty na sztandarze i logo szkoły oraz innych kosztów związanych z realizacją zaplanowanych w harmonogramie działań z powodu szacunku dla naszego patrona nie powinna być dyskutowana – uważa Leszek Goliszek, dyrektor SP w Kluczkowicach. Tymczasem na komisji wspólnej miał podać szacunkowy koszt około tysiąca złotych.

Niektórzy radni stali na stanowisku, że powinny zostać przeprowadzone wręcz nowe wybory patrona szkoły. Bo zmianę imienia traktowali jako zmianę patrona, czemu zaprzeczały władze Opola.

- Dopiero po tym etapie możemy podjąć uchwałę o zmianie patrona. To będzie zgodne z prawem zwyczajowym – uważa radny Karol Cygan.

Burmistrz atakuje radnych

Wypowiedzi radnych spotkały się z ostrą reakcją ze strony burmistrza Opola Lubelskiego, który skwitował, że nie da się tego słuchać, co radni mówią. Zarzucił radnym, że dają złe świadectwo o sobie.

Personalny atak burmistrz skierował pod adresem radnego Buczka.

- Pan uważa się za człowieka prawego, proponował pan kartę praw rodziny niedawno, a tutaj niszczy pan dobre imię Jana Pawła II – grzmiał Sławomir Plis. – Chciało się uderzyć we mnie, ale nie uderzajcie w tę osobę – apelował.

Burmistrz zapewniał, że nikogo nie przymuszał do zmiany imienia szkoły, a była to jedynie sugestia z jego strony. Zmiany chciały natomiast organy szkoły. Jego zdaniem jest to zmiana kosmetyczna.

- Nawet tak wspaniała postać, jak święty kościoła katolickiego, Jan Paweł II, taka ważna postać historyczna dla Polski, Europy i świata, mogła nas poróżnić. Jest to naprawdę przykre – podsumował dyskusję gorzką refleksją Dariusz Stachowicz, przewodniczący Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim.

Inni też szykują się do zmiany

W Polsce jest kilka szkół noszących imię Błogosławionego Jana Pawła II. Takie szkoły znajdziemy m.in. w Łabętniku (woj.podlaskie), Łapszach Wyżnych (woj.małopolskie), czy bliżej nas w Wólce Domaszewskiej (pow. łukowski).

Podstawówka w Wólce Domaszewskiej (gm. Wojcieszków) imię Błogosławionego Jana Pawła II nosi od 17 października 2012 r. Tu także planowana jest zmiana imienia. Ale inna niż w przypadku Kluczkowic.

- Już podjęliśmy decyzję, pozostały nam sprawy formalne, czyli złożenie wniosków do organu prowadzącego i Rady Gminy. Akceptację biskupa Kazimierza Gurdy już także mamy. U nas zdejmiemy słowo „Błogosławionego" i zostanie Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II, bo jest wiele instytucji noszących właśnie takie imię - mówi dyrektor szkoły Anna Golba.

Kuria nie zajmuje stanowiska

Odpowiedzi na pytania, czy należy uaktualniać nazwy szkół, ulic i innych miejsc publicznych, w sytuacjach, gdy zmienia się status świętości duchownej osoby, czy ma to znaczenie i jest konieczne z punktu widzenia kościelnego, szukaliśmy w Kurii Metropolitarnej w Lublinie.

Jej rzecznik przyznaje, że zmiana nazw szkół nie leży w kompetencji kurii i ta w tej konkretnej sprawie nie będzie zajmowała stanowiska.

- Z punktu widzenia mieszkańca regionu chciałbym, aby nazwy szkół czy ulic odzwierciedlały faktyczny status osób, które chcemy uczcić. Jest to ważne np. ze względów edukacyjnych, czy też względu na prawdę historyczną – zwraca uwagę ks. Adam Jaszcz, rzecznik Kurii Metropolitarnej w Lublinie.

Agnieszka Ciekot

JAK GŁOSOWALI RADNI RADY MIEJSKIEJ W OPOLU LUBELSKIM W SPRAWIE ZMIANY NAZWY SZKOŁY PODSTAWOWEJ W KLUCZKOWICACH?

ZA – Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gałek, Dominik Kępiński, Dariusz Stachowicz, Marian Stempin, Katarzyna Woś.

PRZECIW – Marcin Buczek, Karol Cygan, Romuald Śliwa.

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Andrzej Goleń, Zofia Stępniak, Małgorzata Strzelecka.

NIEOBECNI NA SESJI - Radosław Śpiewak, Zofia Wicha.

eprasa.pl deaf76e54b

Już blisko miesiąc od zaginięcia. „Rozpłynął się? To jest niemożliwe...”

Jako ostatni Patryka o piątej rano widział mężczyzna jadący do pracy, dwie godziny wcześniej 20-latek wysłał sygnał na telefon cioci.

O szczegółach zaginięcia Patryka informowaliśmy w ostatnim numerze „Wspólnoty”. Przypomnijmy. W nocy z 12 na 13 listopada Patryk bawił się ze znajomymi na imprezie urodzinowej kolegi w remizie w Młyniskach, w gm. Michów. Prawdopodobnie około godziny 3 w nocy wyszedł z imprezy zostawiając kurtkę. Ubrany jedynie w bluzę miał udać się w stronę drogi do domu. Była zimna, mglista noc. Do tej pory Patryk nie wrócił do domu i nie skontaktował się z rodziną. Do domu w Katarzynie miał do przejścia ok. 10 km.

- Ostatnie logowanie telefonu mamy o godzinie 3, wówczas był ostatnio widziany jego telefon w sieci - podaje Jagoda Stanicka, oficer prasowy lubartowskiej policji. Zeznania w sprawie zaginięcia Patryka składają kolejni uczestnicy spotkania młodzieży w Młyniskach.

- Najprawdopodobniej ostatnią osobą, która widziała tego chłopaka mógł być mężczyzna, który rano ok. godziny 5 jechał do pracy. Został przesłuchany. Do sprawy łącznie już zostało przesłuchanych około 30 osób i cały czas przesłuchujemy nowe. Mówimy tu o rodzinie, znajomych i uczestnikach tego spotkania towarzyskiego, tej 18-tki, na której był zaginiony - podaje policja.

Ciocia Patryka: „Wyglądało to tak, jakby potrzebował pomocy”

Z informacji uzyskanych od policji wynika, iż ostatnie logowanie telefonu, jaki Patryk miał tej nocy przy sobie, nastąpiło o godzinie 3. Miał przy sobie telefon brata.

W tym czasie Beata Cienkusz, ciocia zaginionego otrzymała od niego sygnał połączenia.

- 3:08 puścił mi sygnał jednosekundowy, ale ja nie odebrałam. Patryk miał ze sobą telefon brata. Rano, jak zobaczyłam to połączenie to pomyślałam, że brat Patryka, jak to młodzież, pewnie przez pomyłkę zadzwonił. Gdy dowiedziałam się o zaginięciu Patryka przypomniałam sobie, że miałam w nocy ten sygnał. - Dzwońcie na policję, bo o 3:08 on do mnie dzwonił! - powiedziałam siostrze. - Może on wtedy potrzebował pomocy? - przyznaje w rozmowie ze „Wspólnotą” ciocia Patryka.

Po raz ostatni matka, Grażyna Haber, widziała syna około godziny 17, gdy wychodził na imprezę z domu rodzinnego w Katarzynie.

Fot.Screen z programu Alarm

O 3:08 z telefonu Patryka do cioci Beaty Cienkusz zostaje wykonana próba połączenia

Do Młynisk oddalonych ok. 10 km miał go podwieźć kolega.

Rodzina: „On sam by się nie oddalił. Musiały być osoby trzecie...”

- Co wydarzyło się podczas spotkania młodzieży w nocy z 12 na 13 listopada, i dlaczego Patryk od tamtej pory nie daje znaku życia? - zamartwiają się bliscy.

Z ustaleń rodziny wynika, że podczas imprezy chłopak został uderzony przez koleżankę w twarz. Dziewczyna tak to uzasadniała w programie „Alarm” wyemitowanym 2 grudnia na kanale TVP INFO.

„Po prostu walnęłam go i po prostu sobie poszłam, bo mnie zdenerwował i nie będę z nim rozmawiać. Ostatni raz widziałam go właśnie, jak go spoliczkowałam. Mówiłam, żeby się uspokoił i w ogóle, żeby nie zaczepiał chłopaków. On taki był właśnie pobudzony, do każdego tak kozaczył jakby, to go wzięłam, żeby się uspokoił i żeby nie było żadnych spin na tej imprezie. Bo w końcu urodziny, nie, i ja nie chciałam, żeby oni się zaczęli kłócić” - twierdzi koleżanka.

Organizator imprezy, 18-letni Kacper, w programie „Alarm” utrzymywał, że na imprezie nie stała się Patrykowi krzywda, oraz że nie widział sytuacji, w której Patryk został spoliczkowany, ani, że „miał kogoś zaczepiać”. Dodaje, że „miał 40 osób na głowie do opanowania i nie nad wszystkimi mógł zapanować i nawet nie ma pojęcia, kiedy on wyszedł z tej imprezy”.

- Na tyle osób musi ktoś coś wiedzieć, muszą wiedzieć prawdę, tylko my nie wiemy i nie wiemy jak dotrzeć do niej - twierdzi rodzina - Myślę, że młodzież oszukuje, na tyle osób na imprezie musiał ktoś coś widzieć i coś wie, tylko boją się przyznać - mówi ciocia Patryka w programie stacji TVP.

- Jak to możliwe, żeby się rozpłynął? Żeby zniknął, jak igła w stogu siana? - rozpacza Grażyna Haber, matka zaginionego. - Żeby się coś stało, to by gdzieś był, na tyle poszukiwań. I nikt go nie widział, nikt nic nie wie? Rozpłynął się? To jest niemożliwe...

Akcja policji. „Będziemy szukać, aż się znajdzie”

Policja, a wraz z nią strażacy z ochotniczej i państwowej straży pożarnej, a także pracownicy nadleśnictwa przeczesują okolicę.

- Od trzech tygodni trwają zakrojone na szeroką skalę poszukiwania. Sprawdzane są okoliczne lasy, wody i pola - mówi Jagoda Stanicka. - Funkcjonariusze policji ze strażakami OSP i PSP i pracownikami nadleśnictwa przeczesali już ponad 500 ha gruntów, mówimy tu o drogach publicznych, gruntowych, zbiornikach wodnych, bo do poszukiwań również używano łodzi. Nigdzie nie ujawniono śladu zaginionego Patryka Haber. Do poszukiwań wykorzystywane są również quady, oraz bezzałogowe statki powietrzne, tj. drony. Ten materiał który został nagrany przy pomocy dronów jest szczegółowo przeglądany w większej rozdzielczości tak, aby niczego nie przeoczyć - dodaje.

Policjanci, strażacy i pracownicy nadleśnictwa przeczesują codziennie inne sektory. Teren jest trudny, jest tam rzeka, zbiorniki wodne mniejsze i większe stawy.

Policja podkreśla, że w odnalezienie Patryka zaangażowani są policjanci kilku wydziałów. Dzielnicowi też jeżdżą i rozpytują ludzi, sprawdzają najbliższe zabudowania, pustostany. Zostały również przeprowadzone oględziny remizy, w której odbywała się impreza oraz pojazdów, które znajdowały się w pobliżu.

Policja nie wyklucza żadnego scenariusza.

- Poszukiwania prowadzimy cały czas, dzisiaj (2 grudnia - przyp. red.) zostały ściągnięte specjalne psy tropiące z Komendy Wojewódzkiej Policji i one od wczoraj prowadzą poszukiwania. Obszar, który został już sprawdzony, to ponad 500 ha gruntu, cały czas prowadzimy i będziemy prowadzić poszukiwania coraz większego terenu. Cały czas apelujemy też o pomoc w ustaleniu miejsca pobytu zaginionego. Jeżeli ktoś widział tego mężczyznę prosimy, żeby skontaktował się z policją - apeluje policja.

Magdalena Sych

Na Patryka czeka w domu rodzina.
Screen z programu „ALARM” TVP INFO z 2 grudnia

Fot.Screen z programu

Rodzina wynajęła Grupę Poszukiwawczo-Ratowniczą Legii Akademickiej, która przez dwa dni szukała Patryka. Ślad, jaki podjęły psy tropiące, prowadził w pobliże zawaliska po dawnym SKR w Rudnie. Ruiny, a także tereny przyległe zostały przeszukane przez rodzinę zaginionego i policję

Dołącz do zespołu „Wspólnoty”!

W ZWIĄZKU Z DYNAMICZNYM ROZWOJEM REDAKCJA „WSPÓLNOTY” POSZUKUJE OSÓB DO PRACY NA STANOWISKACH:
- **dziennikarz**
- **redaktor portalu**
- **asystent dziennikarza**
- **handlowiec/pracownik biura obsługi klienta**
- **pracownik ds. obsługi mediów społecznościowych**

OD KANDYDATÓW WYMAGAMY:
- **bardzo dobrej znajomości języka polskiego**
- **umiejętności sprawnego pisania tekstów**
- **umiejętności wyszukiwania informacji**
- **dobrej organizacji pracy, samodzielności i umiejętności pracy w grupie**
- **znajomość serwisów Twitter, Facebook, TikTok, YouTube**
- **rzetelności i pracowitości**

Osoby zainteresowane prosimy o wysłanie CV wraz z listem motywacyjnym oraz klauzulą o zgodzie na przetwarzanie danych osobowych na potrzeby procesu rekrutacji na adres:

wspolnota_rekrutacja@wp.pl

oraz wskazanie stanowiska, którego dotyczy aplikacja

eprasa.pl deaf76e54b

Mieszkańcy gminy Janowiec w powiecie puławskim stracili wszystko tuż przed świętami

10-latek ocalił życie swojej rodzinie

W środku nocy chłopiec usłyszał dziwny trzask. Okazało się, że pali się jego dom. Obudził rodziców, dzięki czemu pięcioosobowa rodzina w porę opuściła budynek.

Z nocnym pożarem w Oblasach walczyło 25 strażaków z KP PSP w Puławach oraz ochotnicy z pobliskich jednostek

To właśnie 10-letni Filip zaalarmował rodziców o niebezpieczeństwie. Dzięki niemu jego siostrom i rodzicom nic się nie stało

10-letni bohater

Kto wie, jak skończyłaby się historia, która rozegrała się w nocy z czwartku na piątek (z 1 na 2 grudnia) w Oblasach w gminie Janowiec w powiecie puławskim, gdyby nie szybka reakcja dziecka. Było tuż po północy. Pięcioosobowa rodzina już spała. W pewnym momencie 10-letniego Filipa obudził trzask. Chwilę później chłopiec zorientował się, że pali się jego dom. Natychmiast pobiegł do pokoju rodziców i obudził ich. W tym samym czasie obok przejeżdżał mieszkaniec gminy Puławy. Mężczyzna zauważył ogień. Natychmiast powiadomił służby ratunkowe, a sam pobiegł budzić domowników. Na szczęście ci zdążyli już ocknąć się ze snu, zaalarmowani przez jednego z nich. Dzięki temu szybko opuścili budynek. Oprócz rodziców i 10-latka w środku była jeszcze jego 14-letnia i 9-miesięczna siostra. - Uciekliśmy z domu, tak jak staliśmy, w piżamach i na boso. Najpierw syn się obudził, potem ja. Złapałam najmłodszą córkę na ręce i uciekliśmy. Schowaliśmy się w samochodzie pana, który do nas przybiegł - opowiada pani Wioleta Bławat.

Kilkaset tysięcy strat

Strażacy zgłoszenie o pożarze odebrali o godz. 00.24. - Zawiadomiła nas osoba postronna. Po 10 minutach od zgłoszenia na miejscu była już pierwsza jednostka OSP w Oblasach. W sumie z pożarem walczyło siedem zastępów, 25 strażaków - mówi bryg. Grzegorz Buzała, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach.

Ogień najpierw pojawił się w garażu, potem rozprzestrzenił na poddasze i zajął dach. Strawił również wyposażenie. - Spaliło się wszystko, co tam się znajdowało, elektronarzędzia, podkaszarka, kosiarka, myjka karcher, odkurzacze - wylicza poszkodowana mieszkanka Oblas.

Czego nie strawił pożar, podczas akcji gaśniczej zalała woda. - Straty wstępnie oszacowano na ok. 250 tys. zł - mówi rzecznik puławskich strażaków.

Co się stało?

To będzie teraz próbowała ustalić policja, która wszczęła w tej sprawie postępowanie wyjaśniające. Jak informują strażacy, na razie przyczyna nie została ustalona. W ciągu ostatnich kilku miesięcy to już czwarty pożar domu w gminie Janowiec. W poprzednich przypadkach doszło m.in. do pożaru sadzy w kominie lub zwarcia w instalacji elektrycznej. - Nie mam pojęcia, skąd wziął się ogień. To był nowy dom. W 2014 r. zaczęliśmy budowę, trzy lata temu wprowadziliśmy się do niego. Na wszystko mieliśmy dokumenty, wszystkie odbiory. Zresztą to też się spaliło - opowiada pani Wioleta.

Potrzebna pomoc

Obecnie schronienia pięcioosobowej rodzinie, poszkodowanej w pożarze udzieliła rodzina. - Nasz dom został wyłączony z użytkowania. Na tę chwilę mieszkamy u mojej mamy, jej dom znajduje się niedaleko naszego domu. Z mamą mieszka jeszcze mój brat z rodziną, więc teraz jest nas tam jedenaścioro. Jest ciasno, ale w tej sytuacji nie mamy innego wyjścia - mówi mieszkanka Oblas. Czego teraz najbardziej potrzeba państwu Wioletcie i Michałowi Bławatom?

- Chcielibyśmy odbudować nasz dom. Na to potrzeba pieniędzy. Reszta dach w każdej chwili może runąć - mówi pani Wioletta.

Mieszkańcy gminy Janowiec tuż przed świętami stracili niemal wszystko, dlatego potrzebują pomocy także w postaci materialnej, chociażby w postaci środków czystości i ubrań dla dzieci - dla chłopca w rozmiarze 140, starszej córki w rozmiarze 160, a dla 9-miesięcznego malucha w rozmiarze 74-80. Rodzina potrzebuje także pieluszek, chusteczek i kosmetyków dla niemowlaka. Dary można zawozić bezpośrednio pod adres Oblasy 237.

Marta Pietroń

Śmiertelny wypadek w Granicach. Jest prokuratorskie śledztwo

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim wszczęła śledztwo w sprawie tragicznego wypadku w Granicach, w którym zginął 60-letni mężczyzna.

Postępowanie wszczęte zostało w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i jest na wstępnym etapie. Śledczy zbierają cały czas materiał dowodowy.

- Wstępne ustalenia nie pozwoliły, aby w tym momencie postawić komukolwiek zarzuty. Jeżeli będzie podstawa ku temu, na pewno zostaną one postawione – mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Do tragedii doszło w niedzielę po południu (28 listopada) na drodze wojewódzkiej. Mężczyzna zginął pod kołami audi, za kierownicą którego siedziała 25-latka z gminy Bełżyce. Z ustaleń policji wynika, że kobieta potrąciła 60-latka podczas wymijania się z innym pojazdem. Ten natomiast miał siedzieć na jezdni. Na to wskazywać miały wykonane przez policję czynności.

- Postępowanie trwa, będziemy weryfikować wszelkie wersje tego zdarzenia. Na miejscu był biegły, badał okoliczności, badał samochód. Nie mamy jeszcze opinii – mówi prokurator Pytka.

Dopiero opinia biegłego pozwoli odpowiedzieć na pytanie, w jakim stanie technicznym był samochód i czy jego stan miał wpływ na to, że doszło tragicznego w skutkach zdarzenia.

- Na tym etapie tego nie wiemy, bo policjanci nie dokonywali oględzin pojazdu. Dokonywał ich powołany w sprawie biegły – wyjaśnia asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Prokuratura zleciała przeprowadzenie sekcji zwłok 60-latka. Śledczy nie chcą na razie ujawniać jej wstępnych wyników. Nie wiadomo też, czy 60-latek był trzeźwy. Gdy rozmawialiśmy z prokuratorem Pytką, nie dysponował jeszcze wynikami badania krwi.

Agnieszka Ciekot

Skompromitowany urzędnik starosty nie wróci do pracy

OPOLE LUBELSKIE:
Michał J. przegrywa ze starostą. Sąd Pracy nie zgodził się, aby zwolniony 36-latek wrócił ponownie do pracy w Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim.

Wyrok zapadł 29 listopada. Jest nieprawomocny. Sąd Pracy w Puławach oddalił powództwo Michała J. o przywrócenie do pracy. Nie takiego wyroku się spodziewał urzędnik, który na drodze sądowej postanowił dochodzić swoich praw.

Pozew złożył do sądu w styczniu br. Domagał się, aby sąd uznał wypowiedzenie umowy o pracę za bezskuteczne. Odbyły się w sumie dwie rozprawy, w trakcie których zeznania składali m.in. etatowy członek zarządu powiatu, sekretarz i kadrowa z opolskiego starostwa. Starosta nie był wzywany na świadka.

Na rozwiązanie umowy o pracę z urzędnikiem zdecydował się po tym, jak ten dopuścił się nieobyczajnego wybryku w centrum Opola Lubelskiego. Doszło do niego w grudniu ub.r., w Mikołajki. Michał J. został przyłapany nad ranem, gdy nagi na klatce schodowej jednej z kamienicy załatwiał swoje potrzeby fizjologiczne. Interweniowała policja. Jak się okazało, mężczyzna był w stanie upojenia alkoholowego. Finał był taki, że policja ukarała go mandatem za nieobyczajny wybryk. A pracodawca wyrzucił z pracy. Starosta opolski nie miał wątpliwości, że jego podwładny nadszarpnął dobry wizerunek urzędu, gdyż powinien zachowywać się z godnością w miejscu pracy i poza nim, do czego obliguje go Ustawa o pracownikach samorządowych. Umowa została rozwiązana z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Urzędnik został zwolniony ze świadczenia pracy.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl deaf76e54b

Pieniądze zebrane na leczenie śp. Dawida Śliwińskiego pomogą ratować zdrowie i życie trzech osób

ŁUKÓW/RADZYŃ Bliscy śp. Dawida Śliwińskiego przekazali pieniądze ze zbiórki na jego leczenie rocznemu Jurkowi z wadą serca, pani Joannie walczącej z chłoniakiem i młodemu tacie Patrykowi, który traci wzrok. - Dziękujemy- radość miesza się ze smutkiem - mówią obdarowani.

Dzięki pieniądzom przekazanym ze zbiórki na leczenie śp. Dawida Śliwińskiego te trzy osoby mają szansę jak najszybciej zacząć walkę o zdrowie i życie

Dawid Śliwiński nie zdążył skorzystać z zebranych pieniędzy na leczenie chłoniaka, nowotworu naczyń limfatycznych. 29-latek zmarł 10 listopada 2021 r.

Zebrali 1,5 mln zł

Od ponad dwóch lat chorował na nowotwór. Pochodził z Wojcieszkowa w powiecie łukowskim, a po ślubie we wrześniu 2020 zamieszkał z żoną Dominiką w jej rodzinnym domu w Woli Chomejowej w powiecie radzyńskim. Chorobę wykryto u niego w 2019 r. Długo walczył, przechodził chemioterapię. Choroba postępowała. W ostatnich miesiącach życia Dawid zbierał pieniądze na leczenie ostatniej szansy - kosztowną terapię CAR T-cells. Jej koszt wynosił 1,5 mln zł. Cały region zbierał pieniądze na ogłoszoną zbiórkę na leczenie Dawida. Ludzie wpłacali pieniądze na portale pomocowe, organizowali imprezy charytatywne, licytowali przedmioty przekazane na pomoc młodemu mężczyźnie. Młodzi małżonkowie dziękowali ze wzruszeniem za każdy gest. Byli pełni nadziei, że uda się uratować Dawida. Potrzebną kwotę udało się zebrać. Jednak stan zdrowia 29-latka pogorszył się na tyle, że lekarze nie mogli zastosować leczenia CAR T. Dawid odszedł...

Pomogą innym

Dominika Śliwińska, żona Dawida, poinformowała za pomocą internetu, że pieniądze zebrane na leczenie Dawida trafią do innych potrzebujących.

„Dawid niestety nie zdążył skorzystać z pieniędzy, które zostały zebrane.. Wraz z rodziną wskazaliśmy fundacji osoby, które chcemy wesprzeć. 1 milion zł fundacja przekazała dla Jurka Kucharskiego, 490 tys. zł dla pani Joanny Górny i 89 tys. zł dla pana Patryka Radomskiego" - napisała pani Dominika.

Wszyscy obdarowani, którzy dzięki bliskim śp. Dawida mają szansę na leczenie i wyzdrowienie składają im serdeczne podziękowania.

Jurek Kucharski – leczenie wady serca

Roczny Jurek Kucharski pochodzi z Piaseczna pod Warszawą. Urodził się ze skomplikowaną wadą serca. Operacja w Polsce nie „naprawiła" wady serduszka. Okazało się, że w kraju nie ma możliwości dalszego leczenia. Szansa na ratunek to operacja w szpitalu w Bostonie w USA, gdzie lekarze specjalizują się w przypadkach tak trudnych jak choroba Jurka. Skomplikowana operacja została wyceniona na ponad milion zł. Trwała zbiórka na platformie Siepomaga. Udało się, dzięki pomocy rodziny Dawida.

„Kochani, nie znajdujemy słów, by opisać to, co się wydarzyło! To dla nas moment ogromnego rozdarcia, radość miesza się z wielkim smutkiem. Dzięki środkom ze zbiórki zmarłego Dawida Śliwińskiego mamy kwotę niezbędną na operację Jureczka. Bardzo doceniamy ten gest, szczególnie, że dokonany w obliczu tak wielkiej tragedii. Rodzinie zmarłego Dawida składamy najszczersze wyrazy współczucia i ogromnie dziękujemy za okazane wsparcie. Pomyślcie ciepło o panu Dawidzie, pani Dominice, jego żonie i całej ich rodzinie. Wysyłajcie w ich stronę masę modlitw i ciepłej energii" - napisała na facebooku Marta Kucharska, mama Jurka.

Joanna Górna - walka z chłoniakiem

Joanna Górny ma 43 lata. Mieszka w Chorzowie na Śląsku, ma męża i 14-letnią córkę. Choruje na chłoniaka - ten sam typ nowotworu, na który cierpiał śp. Dawid Śliwiński. Na leczenie nierefundowaną metodą CAR-T potrzebowała 1,5 mln zł. Metoda polega na pobraniu z organizmu limfocytów T, wysłaniu ich do USA, gdzie zostaną „nauczone" i „wyspecjalizowane" do walki z chłoniakiem, a następnie wszczepione ponownie pani Joannie. Dawid nie zdążył skorzystać z tej szansy. Teraz jego rodzina dała taką szansę pani Joannie.

„Kochani, otrzymałam właśnie informację, że rodzina zmarłego Dawida Śliwińskiego, który również zbierał na terapię CAR-T, zdecydowała się przekazać część środków na moje leczenie, dzięki czemu mam już całą potrzebną kwotę i na zielonym pasku pojawiło się 100%! Jestem bardzo wdzięczna za ten gest i łączę się w bólu z rodziną zmarłego Dawida" – czytamy na zbiórce pani Joanny na Siepomaga.pl.

Patryk - młody tata traci wzrok

Patryk Radomski ma 25 lat i pochodzi z Jabłonia w powiecie parczewskim. Choruje na zanik nerwu wzrokowego. Miał tylko 19 lat, kiedy choroba zaatakowała po raz pierwszy. Po długim czasie i wielu badaniach lekarze postawili diagnozę. Leczenie polegało na podaniu komórek macierzystych, dzięki czemu choroba została powstrzymana. Jednak po tym, jak w ubiegłym roku pan Patryk zachorował na koronawirusa, jego wzrok znów zaczął się pogarszać! Teraz widzi zaledwie 30 proc., a choroba postępuje. Na kolejne 10 podań komórek macierzystych potrzebował zebrać ponad 60 tys. zł. Terapia komórkami macierzystymi nie jest refundowana. O Patryku pomyśleli bliscy Dawida Śliwińskiego i pomogli mu.

„To, co się wydarzyło wciąż do nas nie dociera! Kwota niezbędna na leczenie Patryka została zebrana. Zbiórka mogła zostać zamknięta, dzięki darowiźnie przekazanej od rodziny Dawida, który przegrał walkę z potworną chorobą. Rodzinie składamy szczere wyrazy współczucia. Doceniamy, że w tak trudnej chwili, zdecydowaliście się podać nam pomocną dłoń" – dziękują Patrycja i Patryk Radomscy z Jabłonia.

mo

To 18-latek z Łęcznej wybił szyby w zakrystiach

POW. ŁĘCZYŃSKI: Policjanci zatrzymali sprawcę zniszczeń w najstarszej łęczyńskiej świątyni.

Fot.KPP Łęczna

W ubiegły wtorek młody mężczyzna usłyszał zarzut uszkodzenia mienia, za co grozi do pięciu lat więzienia

Przypomnijmy: do pierwszego chuligańskiego aktu w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej doszło w nocy z 14 na 15 listopada.

Nad ranem w poniedziałek, 15 listopada, siostra zakonna zauważyła zniszczone trzy klosze latarni i trzy oczka oświetlenia ziemnego rozświetlającego front świątyni w nocy.

Wandal wrócił na teren kościoła w nocy ze środy na czwartek, 24-25 listopada. Wtedy wybił szyby w dwóch zakrystiach, po czym zabrał z wewnętrznego parapetu obrazki z wizerunkiem Matki Bożej i wyrzucił je na ulice.

Dzięki m.in. analizie zapisów parafialnego monitoringu policjanci ustalili sprawcę zniszczeń z obu nocy.

- Zajmujący się tym zgłoszeniem funkcjonariusze na podstawie zebranych w sprawie informacji, ustaleń, a także współpracy z księżmi wytypowali sprawcę. Okazał się nim 18-letni mieszkaniec Łęcznej – informuje rzeczniczka łęczyńskiej komendy st. asp. Magdalena Krasna.

To on wybił okna, jak też wcześniej zniszczył klosze latarni i zbił oczka oświetleniowe. Łączną kwotę strat oszacowano na 2 tys. zł.

Jak się okazało, 18-latek dokonał zniszczeń także w innej łęczyńskiej parafii. - Mężczyzna odpowie również za zniszczenie plakatów, które znajdowały się na szybie przy wejściu do domu parafialnego parafii pod wezwaniem św. Barbary w Łęcznej – dodaje st. asp. Krasna.

Kamil Kulig

Furiat z nożem. Usiłował zabić swoją byłą żonę oraz syna

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Radzyński sąd aresztował na trzy miesiące 55-latka z Międzyrzeca Podlaskiego. Mężczyzna znęcał się nad rodziną i usiłował zabić swoją byłą żonę oraz syna.

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Mężczyzna odpowiadał będzie za znęcanie się nad rodziną oraz usiłowanie zabójstwa

We wtorek, 30 listopada, dyżurny międzyrzeckiego komisariatu otrzymał zgłoszenie dotyczące awantury domowej, w trakcie której pijany mężczyzna ranił nożem domowników. Groził im też śmiercią. Pokrzywdzeni uciekli z budynku.

Policjanci zatrzymali 55-latka. Mężczyzna miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Trafił do policyjnego aresztu, a pokrzywdzeni pod opiekę medyków.

- 55-latek został przesłuchany w prokuraturze, gdzie usłyszał zarzut. Odpowiadał będzie za znęcanie się nad rodziną oraz usiłowanie zabójstwa. Sąd zastosował wobec niego trzymiesięczny tymczasowy areszt - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

eprasa.pl deaf76e54b

Poszukiwacz odkrył cmentarzysko z czasów rzymskich. Czy niedaleko była osada?

Starożytny skarb pod Czemiernikami. Srebrna moneta i zapinki

POWIAT RADZYŃ:
Andrzej Bodziak, hobbysta-poszukiwacz, znalazł w Stoczku pod Czemiernikami, nieopodal klasztoru, skarb z czasów rzymskich. To wskazówka do rozwikłania jeszcze większej zagadki.

Andrzej Bodziak (45 l.) z Czemiernik pracuje jako konserwator sieci kanalizacyjnej. Wolny czas od dziesięciu lat pochłania mu pasja – szukanie zabytkowych przedmiotów z odległych epok w ziemi.

Właśnie teraz odkrył najcenniejsze znalezisko w swoim życiu. Informację o glinianych skorupach na polu przekazał rolnik.

W niedużej odległości od klasztoru franciszkanów w Stoczku, tuż po żniwach (no bo wtedy można kopać na polach, na których są uprawy), znalazł około trzydziestu przedmiotów z czasów rzymskich. Znajdowały się one na dość małym obszarze – odpowiadającym powierzchni dwóch pokojów mieszkalnych, co wskazuje na to, że najprawdopodobniej jest tam cmentarzysko.

- Skoro było cmentarzysko, to znaczy, że blisko musiała znajdować się osada. Kiedy to było? - zastanawia się poszukiwacz. - Archeolodzy fachowo nazywają to kulturą przeworską. To znaczy, że zabytki pochodzą z czasów rzymskich, a jeszcze dokładniej – z czasów wędrówki ludów. Dowodem tego jest srebrna moneta - sklikwa z Konstancjuszem Gallusem – cesarzem rzymskim, ale, co ciekawe – wschodniej części Imperium.

Najwięcej spośród zabytków, to fibule – czyli ozdobne, metalowe zapinki do spinania szat, których używano w Cesarstwie Rzymskim, ale, jak teraz możemy się przekonać, najwyraźniej także na naszych terenach.

Sporo przedmiotów to skorupy ceramiczne, są porozbijane, dlatego, że znalezisko znajdowało się w warstwie ornej ziemi, więc nie raz były przeorywane. Jednak, jak twierdzi Andrzej Bodziak, takie małe fragmenty trudno wypatrzeć rolnikowi podczas prac polowych.

W poszukiwaniach pomagali czemiernickiemu pasjonatowi jego koledzy z Lublina.

Zabytki trafiły do Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, gdzie zostaną bardziej szczegółowo przebadane.

Mateusz Orzechowski

Fot.Arch.

ANDRZEJ BODZIAK (45 l.), pasjonat poszukiwania zabytków ukrytych w ziemi od dziesięciu lat - obok niego najcenniejsze znalezisko, jakie wykrył – starożytne przedmioty, głównie z brązu, świadczące o istnieniu w czasach rzymskich cmentarzyska nieopodal współczesnego klasztoru w Stoczku

Fot.Arch.

Srebrna moneta – slikwa, na której widnieje cezar Wschodu - Konstancjusz Gallus. Panował w latach 351-353. Jego ojcem był brat słynnego Konstantyna Wielkiego. Oceniano go jako okrutnego i żądnego bogactw tyrana. Za nadużycia został skazany na śmierć

To nie koniec!

Archeolog: duży potencjał, poszukiwania będą kontynuowane

Zabytki były konsultowane z archeologiem, Marcinem Piotrowskim z Lublina, który uznał miejsce znalezienia za stanowisko o dużym potencjale poznawczym. Archeolog ten wyraził chęć podjęcia badań archeologicznych na stanowisku, opracowania oraz w dalszej kolejności (rok 2022) przeprowadzenia w tym miejscu prac wykopaliskowych.

Zabytki archeologiczne

11 fibul i ich fragmentów
4 sprzączki od pasa,
1 przęślik ceramiczny,
1 moneta
2 fragmenty naczyń szklanych
1 szpila oraz nieokreślone fragmenty stopionego metalu

Wkrótce przedstawimy dokładniej pasję Andrzeja Bodziaka

Wyjaśnimy, dlaczego:
- W nieco inny sposób prowadzi poszukiwania, niż większość poszukiwaczy.
- Dlaczego nie jest im łatwo?
- Na jakie obszary nie wchodzi?

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - edycja świąteczna

Piernik dojrzewający dwa tygodnie

Robimy mistrzowski piernik! Przepis jest prosty, tylko jeden element jest absolutnie kluczowy: czas! Ciasto musi dojrzewać co najmniej dwa tygodnie. Tego nie oszukasz, więc bierz się za robotę.

Robimy zamieszanie!

Miód i masło wkładasz do garnuszka i powoli podgrzewając, mieszając z wolna, rozpuszczasz na jednolitą masę. Tylko spokojnie, nie zagotuj tego. Odstawiasz do wystygnięcia.

Do przesianej mąki dodajesz sól, jajka, sodę z mlekiem i przyprawy. Jak chcesz, możesz w sklepie kupić gotową mieszankę do piernika (coś tam wyjdzie, nie ma problemu...). A jak chcesz sam działać to potrzebne ci będą zmielone: gałka muszkatołowa, cynamon, goździki, ziele angielskie, troszkę imbiru, kilka ziarenek pieprzu (a tak!) skórka starta z cytryny i - zupełnie koniecznie! - kardamon!

Łączysz wszystko ze sobą, mieszasz starannie, mieszasz, mieszasz, mieszasz aż będzie z grubsza jednolite (spokojnie, to nie apteka!).

Ty siedzisz, a ci rośnie

A potem układasz ciasto w kamiennym bądź emaliowanym garnku albo w szklanej misie i odstawiasz w chłodne (strych, piwnica, lodówka) na dwa tygodnie. Nie martw się, że wygląda ci to na dość rzadkie. Z czasem stężeje.

Wyciągasz tydzień przed świętami. Posypujesz deskę mąką, bierzesz wałek i po kawałku rozwałkowujesz na placki grubości małego placka u ręki. Na jaki kształt? Możesz sobie z dzieciakami wykrajać kółeczka, kupić foremki w kształcie choinek, co tam sobie wymyślicie. A możesz wyciąć kilka placków o takim samym rozmiarze i zrobić klasyczny piernik przekładany.

Cały dom ci będzie pachniał

Zwykle piernik piecze się w piekarniku nagrzanym do 180 stopni niecałe 20 minut - ale tu głowy nie dam, każdy piekarnik się różni, najlepiej zrób placek próbny - drugi raz Ci powtarzam, żeby się utrwaliło: kuchnia to nie apteka! Nie martw się, że to wygląda na twarde. Za kilka dni zmięknie.

Robisz polewę. Nie kupuj sklepowego barachła, zrobienie jest proste jak kopanie kartofli. Bierzesz garnek, nalewasz do niego wody i zaczynasz gotować. Przykrywasz metalową miską i wrzucasz do niej trzy tabliczki ulubionej czekolady i kostkę masła. Powolutku mieszaj, na parze ci się to rozpuści i masz taką polewę, że się Edward Wedel chowa.

Zabawa dla całej rodziny

A potem rób co ci serce dyktuje. Małe polewaj i ozdabiaj zmielonymi orzechami albo migdałami, duże placki układaj w trzy warstwy i przekładaj dżemem śliwkowym albo morelowym i dopiero potem polewaj - naprawdę nie da się tego zrobić źle. Tylko proszę, nie kupuj tych chemicznych dodatków, już lepiej sam zrób sobie lukier (rozpuszczasz cukier na patelni z odrobiną wody i soku z cytrusów)...

Dobrze, jakby przed świętami to parę dni postało, wzajemnie przeszło smakami. A leżeć potem może długo, na Sylwestra będzie też super. Na Sylwestra za rok w zasadzie też, ale chyba by rogi musiało mieć i kopyta, żeby ci tego nie pożarli...

Zbigniew Smółko

Brawo, jesteś mistrzem. Potrafisz.
Przy świątecznym stole, kiedy się profani będą dziwić, że to kilka tygodni trwało, miej taką minę, jakby dla ciebie było to oczywiste i jakbyś to robił od stu lat. Jakiś tekst opracuj typu: „no, trochę się w te garnki trzeba orientować...".
A zaraz dwa następne przepisy: świąteczna wędlina bez wędzenia i coś, czym wędlinę można popić. Szykujcie sporo przypraw, porządny kawał schabu, parę szklanek miodu i litr płynu pozwalającego wprowadzić do naszego życia element baśniowy. Wyjdą pyszności. Obiecuję

Ciasto:

1 kg przesianej mąki tortowej
3 płaskie łyżeczki sody oczyszczonej wymieszanej w pół szklanki mleka
łyżeczka soli
100 gram mieszanki przypraw
kilogram miodu (najlepiej wielokwiat od zaprzyjaźnionego pszczelarza)
250 gram masła (albo 200 masła i 50 smalcu) - uważaj, łajzy kostki po 200 gram sprzedają...
3 jajka

Polewa:

300 gram czekolady
200 gram masła

W dawnej Polsce ciasto na piernik czasem czekało nawet kilka miesięcy. Ba! Dzieżę z kilkuletnim ciastem dawano pannie jako cenną część posagu!

eprasa.pl deaf76e54b

Makabryczna egzekucja, czy skuteczny zamach wykonany przez żołnierza podziemia?

Jak naprawdę zginął kat Międzyrzeca, Franz Bauer

Jego zbrodnie i potworna pomysłowość obrosły w Mięrzyrzecu Podlaskim czarną legendą. Historia potwora w ludzkiej skórze miała też mieć potworne zakończenie: „Król Żydów", wielokrotny morderca, miał zostać zjedzony żywcem przez mrówki. Nasz Czytelnik p. Zbigniew Strzakłowiec napisał nam jednak o innej wersji wydarzeń.

Likwidacja getta w Międzyrzecu, Żydzi pod nadzorem gestapo i żandarmerii wciskani są do pociągów śmierci. Jednym z najaktywniejszych i najokrutniejszych uczestników tej operacji był Franz Bauer

Fot.ze zbiorów teatru NN

Żydzi zgromadzeni na rynku w Międzyrzecu, przed kościołem świętego Józefa. Część ofiar rozstrzelano kirkucie w Międzyrzecu, resztę wysłano do obozów zagłady. Likwidacja getta podzielona była na kilka etapów, w trakcie kolejnych akcji „oczyszczania" miasta bez litości mordowano osoby gonione do transportów. W przerwach między akcjami Niemcy dokonywali też bezkarnych zabójstw, w czym celował Franz Bauer

Nie było w dziejach miasta nad Krzną paskudniejszej postaci niż Franz Bauer. Wśród żandarmów i gestapowców trudno było się wyróżnić okrucieństwem, on jednak zdołał. Oddajmy głos pamiętnikom.

Zbir spod ciemnej gwiazdy

Relacja Szczepana Pękali: ... Zbir spod ciemnej gwiazdy, którego okoliczni chłopi nazywali Bauerem lub Frankiem z psem, a to dlatego, że nigdy nie rozstawał się ze swoim dużym owczarkiem alzackim. Całymi dniami przesiadywał w restauracji Kondratowa (ukraiński kolaborant – przyp. ZS), gdzie nie raz pił do utraty przytomności, a potem, wracając do swojego mieszkania przy ulicy Narutowicza, niejednokrotnie strzelał dla rozrywki do każdego napotkanego Żyda.

Możesz, k...o, wychodzić za mąż...

Zarówno w pamiętnikach żydowskich, jak i polskich, zanotowano wiele sytuacji, w których Bauer dał przykłady wyjątkowego zbydlęcenia. W marcu 1942 przyniósł pewnej kobiecie depeszę, zawiadamiającą ją o śmierci męża w Oświęcimiu: „Już możesz wychodzić za mąż, k...o, twój mąż nie żyje". „Franz Bauer był diabłem w ludzkim ciele, mordował i zabijał bez powodu, wyłącznie w celu zaspokojenia swej zwierzęcej żądzy krwi. (...) Gdy Franz Bauer ukazywał się na ulicy, getto pustoszało, a życie w nim zamierało – relacja H. Rylskiego.

**Z relacji H. Rylskiego:
Szczególnie pastwił się nad małymi dziećmi i ciężarnymi kobietami polskiej i żydowskiej narodowości. Napotkawszy dziecko na ulicy, tak długo ganiał je wokół siebie, aż padło ze zmęczenia. Wtedy dobijał je strzałem z pistoletu.**

Najgorszy był Schlaeger...

Relacja z archiwum historii mówionej Teatru NN. Jej autorem jest osoba oznaczona inicjałami JK, urodzona w 1927 roku w miejscowości Przychody, opowiadająca w 2010 roku: Najgorszy z tych Niemców był Franz Schlaeger (Bauer nosił przydomek Schlaeger – Zabijaka, został nadany mu przez Żydów za jego mordercze czyny, sam siebie kazał nazywać „królem żydowskim" – dop. ZS). Był takim „gospodarzem" na cały Międzyrzec, co chciał, to wyrabiał. Zawsze z psem chodził. To był najgorszy człowiek, on jak przyłapał kogoś, to był to koniec. Gdy napotkał Żyda, to on się nie cackał, tylko go zabijał i koniec.

Patrz w dziurkę

Raz szedł Żyd i kawałek ruloniku skórą wyprawiany niósł, komuś chciał sprzedać czy coś i naciął się na Schlaegera. Zatrzymał go i spytał, co niesie. Kazał mu: „pokaż". Pokazał mu ten Żyd. Zawinął z powrotem, oddał mu, wyjął pistolet i mówi do tego Żyda: „patrz się w tę dziurkę" i ten Żyd patrzy, a Schlaeger strzelił wtedy i zabił go. Do nas przychodziła Domżały żony siostra, która u nich służyła i opowiadała nam, że nawet jak spał w nocy, to tak jakby strzelał. Kiedyś gdzieś ujął Żyda, rabina z taką długą brodą, w kąt go zaprowadził i podpalił mu brodę, poparzył się ten Żyd, a Schlaeger stał nad nim z bronią. Znów kobieta żydowska dziecko prowadziła za rękę, na rękach już było za ciężkie nieść jej i natknęła się na Niemca, ale nie wiem, czy to był Schlaeger, czy to był Sztrubert – taki wysoki Niemiec, a Schlaeger był niższy, i zabił jeden z nich tę Żydówkę, a to dziecko zostało.

Z relacji podpisanej JK: ...nie zjadł śniadania jak dwóch, trzech Żydów nie zabił, taki był to łobuz...

Postrach regionu

Bauer dał się poznać także w innych miejscowościach, nawet jeśli bywał w nich tylko okazjonalnie. Relację przekazał nam p. Marian Mazurek.

...W Czemiernikach odwiedzał swojego kolegę, takiego samego bandziora, jak i on. Nazywał się Dync (możliwe inne zapisy nazwiska, ale tak zapamiętali je miejscowi). To był jeden z żandarmów, którzy rezydowali w pałacu. Słynął z okrucieństwa, chodził cały czas z metrową pałą i za jej pomocą „nauczał niemieckiego". Ilekroć czegoś chciał, przychodził i żądał tego po niemiecku. Jeśli ktoś nie rozumiał, bił przeokrutnie. Nie wiadomo, skąd wzięła się jego zażyłość z Bauerem i po co ten do Czemiernik przyjeżdżał. Być może naprawiał tu motor, bo na placu ćwiczeniowym za cmentarzem Niemcy mieli warsztaty. Tam też ćwiczyli Własowcy i Ukraińcy. Kiedy do Dynca przyjeżdżał Bauer, najpierw pili wódkę w restauracji, a potem, kompletnie odurzeni, dopuszczali się najgorszych czynów. Łapali żydowskie dziewczęta, którym kazali się rozbierać, publicznie biegać nago. Napadali na przypadkowych ludzi, ze szczególnym uwzględnieniem Żydów. Mój stryj zapamiętał, że kiedyś napotkali dwóch starozakonnych. Żydzi zachowali się, jak nakazywało prawo, zdjęli czapki, ukłonili się, nie dali żadnego pretekstu do agresji. Jednego pobili do nieprzytomności, drugiemu zaś kazali naczerpać wody ze studni na ulicy Kockiej i lodowatą polewać tamtego. Potem role się odmieniły i tak aż do tragicznego skutku...

Czy zjadły go mrówki

Co do dalszych losów Bauera jedyną nam znaną wersją była mówiąca, że pod koniec 1944 roku został wydelegowany z Międzyrzeca w okolice Drelowa. Tam, wedle relacji B. Drabika, znanej nam z książki Józefa Geresza „Międzyrzec Podlaski, dzieje miasta i okolic", miał być zatrzymany przez partyzantów. Poddany śledztwu zupełnie dobrowolnie miał podzielić się całą wiedzą, ale i tak nie uratowało mu to życia. Dla potwora przygotowano potworny los: związano go drutem kolczastym i wkopano w kopiec czerwonych mrówek. Nie budzi naszego zdziwienia samo okrucieństwo kary, jednak pewien dystans do tej relacji wywołują dwa pytania: czy aby na pewno tak istotnego żandarma wysłano by w teren do prowadzenia rekwizycji i czy rzeczywiście partyzanci mieli czas na tak długą kaźnię.

Z relacji JK: ... (Dziecko) Płakało „mame, mame, mame" a tu mama nieżywa, nareszcie drugi Niemiec przyleciał, popatrzył na tę Żydówkę, wziął pistolet, wyjął, strzelił i to dziecko zabił...

Zastrzelił go Henryk Narojek!

W listopadzie otrzymaliśmy jednak bardzo uprzejmy i ciekawy list od jednego z naszych Czytelników, pana Zbigniewa Strzakłowca, mieszkającego obecnie w Siennicy, ale rodzinnie związanego z Ziemią Międzyrzecką. Zanotował on na prywatny użytek wiele relacji starszych mieszkańców i członków swojej rodziny, która mieszkała m.in. w Berezie. W nadesłanej korespondencji znajdujemy dwie fascynujące, nieznane nam wcześniej historie. Jedna dotyczy ocalenia żydowskiej rodziny przez dziadka p. Zbigniewa, Piotra Strzakłowca. Miał on za to być rozstrzelany przez Niemców, ale w ostatniej chwili, kiedy p. Piotr stał już pod ścianą, wójt Berezy przekonał oprawców, że skazaniec jest uczciwym człowiekiem, dostarcza sumiennie kontyngenty i płaci podatki i od egzekucji odstąpiono. Udzielenie pomocy Żydom było czymś naturalnym: pan Zbigniew pisze, że jego mama miała przed wojną w szkole koleżankę Żydówkę, z którą często dzieliły się jedną kanapką.

Jest jednak jeszcze jeden wątek. Owoż pisze nasz Czytelnik"

....W roku 2018 przeczytałem w internecie, że nie wiadomo, co stało się z Frankiem Bauerem, likwidatorem getta w Międzyrzecu Podlaskim, zwanym „Królem Żydów" lub „rzeźnikiem z Międzyrzeca Podlaskiego" a także Franiem. Otóż nie umknął on sprawiedliwości. Na Bauera został wydany przez polskie podziemie wyrok śmierci i wykonano go na ulicy Międzyrzeca Podlaskiego. Wykonawcą był pan Henryk Narojek. Odbyło się to w ten sposób, że idącego ulicą Bauera pan Narojek, jadąc rowerem, wyprzedził, zatrzymał się i pozorując poprawianie łańcucha, czekał na zbliżającego się Niemca, a gdy to nastąpiło, zastrzelił go. Pan Narojek przeżył wojnę i zamieszkał w Warszawie, zajmował się sportem i był prezesem WTC...

Dziękujemy za nadesłaną korespondencję, czekamy - nie tylko od pana Zbigniewa - na kolejne. Śpieszmy się dzielić wiedzą.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl deaf76e54b

Pięknie nazmyślane kazimierskie historie (cz. II)

Pierwsza polska poetka mieszkała w Bochotnicy

Anna Stanisławska nie była tak piękna, jak zdaje się, że zmyślona, żydowska kochanka Kazimierza Wielkiego, Esterka. Nie prowadziła regularnych wojen z sąsiadami, jak Katarzyna ze Zbąskich Oleśnicka. Mężów miała trzech, ze wszystkimi miała krzyż Pański. Swoje małżeńskie niedole postanowiła opisać wierszem.

W odróżnieniu od nieistniejącej Esterki i Katarzyny, której przypadkiem dopisano wszystkie grzechy świata, Anna Stanisławska (zmarła w 1700 bądź 1701 roku), primo voto Warszycka, secundo voto Oleśnicka, tertio voto Zbąska, raz rozwiedziona, dwukrotna wdowa, pani Bochotnicy była postacią z krwi i kości, aż do bólu prawdziwą. Wiemy, bo jako pierwsza opisała nie tylko swoje czasy, ale i własne niedole małżeńskie.

Nie ma nic optymistycznego w pisaniu pani Anny. Jej wierszowany pamiętnik „Transakcya albo opisanie życia jednej sieroty przez żałosne treny od tejże samej pisane roku 1685" stanowi jedno wielkie narzekanie na kolejne małżeństwa, mężów i ogólny brak szczęścia.

Dużo łez, trochę poezji, sporo grafomanii...

Wszystkie 77 trenów, na które podzielony jest pamiętnik, poświęconych jest opisom nieszczęść, które na autorkę spadały. Nie ma wątpliwości, że nie jest to wysokich lotów literatura: podział na ośmiowersowe zwrotki jest chaotyczny, rymy kulawe i głównie gramatyczne. Na szczęście pani Anna wpadła na pomysł, żeby w wielu miejscach na marginesie rękopisu dodatkowo objaśniać, o co jej w gruncie rzeczy chodzi, bo inaczej rzeczywiście byłyby trudności ze zrozumieniem wielu detali. Łącznie wersów jest niemal 6000. Nie jednak w kunszcie autorki to sprawa, a w oryginalności pomysłu. Pionierom się wiele wybacza. Docenić trzeba, że była pierwszą kobietą, która wzięła się za pisanie z ambicjami artystycznymi (albo przynajmniej pierwszą, której teksty znamy). Po wtóre zaś forma autobiografii intymnej, skoncentrowanie na osobistych doświadczeniach, a nie np. wojnach i działalności publicznej, była też zupełną nowością. Pomysł pisania trenów po samej sobie uznać też można za wysoce oryginalny. Może nieco przesadzają późniejsi badacze, doszukując się w opisach Stanisławskiej początków psychoanalizy w literaturze, ale rzeczywiście pewna umiejętność obserwowania ludzi i plastyczność ocen wydają się najsilniejszą stroną pisarki.

Małżeństwo z Warszewickim

Bo i rzeczywiście nie szczęściło się pani Stanisławskiej w życiu. Urodziła się w połowie XVI wieku. Jako nastolatkę, wychowywaną wcześniej w klasztorze, wydano ją, wbrew woli, za Jana Warszyckiego. Jego ojciec Stanisław był wybitną postacią epoki, wojewodą mazowieckim, kasztelanem krakowskim i senatorem, człekiem dość barwnym. Już o nim opowiadano, że ostro traktuje swoje żony i chłopskich poddanych. Cecha ta uwydatniła się u Jana, który zalet ojca nie miał, za to był urodzonym sadystą i wariatem. Na weselu z Anną ojciec postawił przed nim oddzielnego dworaka, który ruchami czapki dawał sygnał Janowi, że trzeba się a to ukłonić, a to spełnić toast. Patrzył więc cały dzień na tę czapkę, a nie na żonę... Potem było już tylko gorzej. „... *Mnie się coraz serce kraje/ widząc jego obyczaje/ Pomniąc słowa że korona/ mąż jest, że nie jemu żona/ Leć tu nie korona droga/ chyba konfuzyja sroga/ Będzie coraz z Ezopowej/ polityki oraz mowy...*" (Ezopem nazywała męża, z racji na małomówność).

Niemałą zagadką jest portret Anny zachowany w Muzeum Narodowym w pałacu w Wilanowie. W trakcie badań okazało się bowiem, że pierwotnie Stanisławska była na nim w barwnej sukni, uśmiechnięta i w małżeńskim czepcu. Dopiero potem obraz przemalowano, postarzając bohaterkę i dodając jej wszelkie atrybuty stanu wdowiego. Dwa inne portrety, już zdecydowanie z późniejszego okresu, znajdują się w kościołach u sióstr szarytek w Lublinie i w Dysie

Ze wstępu:

Do Czytelnika

Nie dziwuj się, żem taki tytuł książce dała
żem ją przez treny opisywać chciała
Bo życie ludzkie jednem trenem sądzę
Kto czytasz wybacz, jeżeli w tym błądzę!
Bo słuszne. byśmy one śpiewać mieli
Iże w marnościach próżno czas trawili
Porachuj każdy swój wiek od młodości
Czy nie naliczysz więcej w nim gorzkości
Niżeli pociech co się znajdowały
A te, choć były, to niedługo trwały.

Wariat ganiał ją z nożem

A potem następują kolejne opisy wariacji, ataków okrucieństwa, z których tylko niewielką część udało się na szczęście doprowadzać do finału. Wedle relacji żony Warszewicki przestaje z chłopami, gania Annę z nożem, w czasie jej choroby przychodzi zmartwiony, że nie ma dobrego drewna na trumnę. I tak w koło Wojtek. Z niefortunnego małżeństwa z psychopatą udaje się Annie wyrwać za sprawą ustanowionego opiekuna w osobie Jan Sobieskiego, późniejszego króla. Stanisławska odsuwa się początkowo do klasztoru, sądowi kościelnemu tłumaczy, że ślub wzięła pod przymusem. Same procedury są dość męczące, spór „na ostre" idzie praktycznie o każdy przedmiot.

Małżeństwa bez szczęścia

Drugim mężem był Jan Zbigniew Oleśnicki. Małżeństwo zaaranżował, poczuwający się do opieki nad Stanisławską, Jan III. Tym razem para była nieco bardziej dobrana, ale szczęścia dalej Anna nie zaznała: po kilku latach mąż umiera na cholerę. Po trzech latach kolejny mariaż również nie trwa długo: Jan Bogusław Zbąski z Bochotnicy umiera w 1683 roku na zakażenie krwi. Ranę odniósł pod Wiedniem, nie chciała się, mimo starań medyków, zabliźnić. Czwarty raz Anna już, mimo stosunkowo młodego wieku, nie ryzykuje, pozostaje wdową i zajmuje się głównie gospodarstwem domowych w Bochotnicy i wylewaniem poetyckich żalów.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNYM RYSUNKU

Pochodząca sprzed 1862 litografia Marcina Olszańskiego, przedstawiająca ówczesny wygląd opuszczonego już zamku w Zawieprzycach. Forteca istniała tu już w XVI wieku, zbudowali ją Zawieprzyccy, potem mieszkali tu Ciecierscy i Firlejowie. Przebudował go na polecenie Atanazego Miączyńskiego, weterana spod Wiednia, słynny Tylman de Gameren przed 1679 rokiem. W 1748 roku mocno uszkodzony, odbudowany, spłonął w 1838 roku i od tamtej pory nikt nie podjął się jego odbudowy, podlega ciągłej degradacji, widoczne zostaje coraz mniej reliktów. Pozostały za to widoczne lamus, kaplica pw. św. Antoniego Padewskiego oraz kolumna wotywna. Zdjęcie z zasobu www.polona.pl

Święci Pańscy Lubelszczyzny - święty Mikołaj z Pawłowa

O tym prawdziwym Mikołaju, biskupie Mir Licyjskich, patronie sierot, marynarzy i wędrowców, poważnym chłopie, który ponoć na soborze w Nicei miał rozeźlony wstać i nakłaść po gębie heretykowi Ariuszowi (piękna legenda, prawda?), przypominamy sobie raz do roku.

Ja czynię to zwykle w Pawłowie Starym koło Janowa Podlaskiego. Stoi tam drewniana cerkiewka unicka, którą otwiera się tylko „na Nikołę", najczęściej w sobotę przed 6 grudnia. Przyjeżdża proboszcz z Kostomłot, schodzą się wierni, ciekawscy i ci, których przodkowie właśnie tutaj szukali swojej, czasem skomplikowanej drogi do Boga. A ikona Mikołaja jest starsza, pewnie z końcówki XVIII wieku. Podobnie jak w nas wszystkich: trochę w niej wschodu, trochę zachodu, swoje widziała, bo przecież i przymusowe i dobrowolne przechodzenie wiernych z unii na prawosławie, bieżeństwo 1915 roku, awantury w latach dwudziestych, wojnę i to, co po niej...

Zbigniew Smółko

Cerkiewka św. Mikołaja w Pawłowie Starym w tym roku otworzyła się 5 grudnia. Katolicką Liturgię w obrządku neounickim (synodalnym - czyli tak, jak robią to prawosławni) odprawił ks. Zbigniew Nikoniuk (Fot. Grażyna Hankiewicz)

eprasa.pl deaf76e54b

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI

Rekord na Arenie Lublin. Sensacji nie było, Motor przegrał z Legią

Mistrz Polski odniósł skromne zwycięstwo na Arenie Lublin. Motor nie dał rady zaskoczyć faworyzowanej Legii i przegrał 1:2 w środę w 1/8 Fortuna Pucharu Polski. Teraz z „Wojskowymi" zmierzy się Górnik Łęczna.

Fot. Piotr Wołowik

Spotkanie przyciągnęło na trybuny lubelskiego stadionu rekordową liczbę widzów - konfrontację żółto-biało-niebieskich z „Wojskowymi" oglądało na żywo 14 914 widzów

Legia była faworytem

W 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski los skojarzył Motor z Legią. Zdecydowanym faworytem środowego meczu byli goście, nawet pomimo gigantycznego kryzysu, który Legia przechodzi w tym sezonie. Spotkanie zdecydowanie lepiej zaczęli jednak gospodarze. W 15 minucie piłkę w polu karnym otrzymał Michał Fidziukiewicz. Najlepszy strzelec Motoru wiedział, co zrobić w tej sytuacji - oddał mocny, precyzyjny strzał z kilkunastu metrów, zaskakując Artura Boruca.

Kibice Motoru przerwali mecz

W 31 minucie kibice żółto-biało-niebieskich zaprezentowali oprawę, okraszoną pirotechniką. Nie tylko racami, ale też fajerwerkami odpalonymi tuż obok stadionu. Tymczasem dym z rac był tak gęsty, że sędzia musiał przerwać spotkanie. Przerwa trwała kilkanaście minut.

Dominacja mistrzów Polski

W drugiej połowie „Wojskowi" przejęli inicjatywę, a lublinianie skupili się na obronie. W 56 minucie było 1:1. Luquinhas dostał piłkę na połowie Motoru, prostym zwodem zwiódł dwóch zawodników gospodarzy, po czym przez nikogo nieatakowany oddał techniczny strzał zza pola karnego. Trafił w samo okienko, Sebastian Madejski nie miał żadnych szans na skuteczną interwencję.

W 73 minucie faworyci wyszli na prowadzenie. Na listę strzelców wpisał się Szymon Włodarczyk, syn byłego napastnika m.in. Legii - Piotra Włodarczyka, który na murawie pojawił się kilka minut wcześniej. Gracz Legii wpakował piłkę do siatki Motoru strzałem głową z bliskiej odległości po dośrodkowaniu z bocznej strefy boiska.

Legia - Górnik w ćwierćfinale

Legia wygrała skromnie, ale zasłużenie. „Wojskowi" awansowali do ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski, Motor pożegnał się z rozgrywkami na etapie 1/8 finału. Teraz mistrz Polski zmierzy się z inną drużyną z naszego regionu - ekstraklasowym Górnikiem Łęczna.

MOTOR LUBLIN - LEGIA WARSZAWA 1:2 (1:0)

Bramki: Fidziukiewicz 15` - Luquinhas 56`, Włodarczyk 73`.
Motor: Madejski – Błyszko, Swędrowski (83` Król), Fidziukiewicz (71` Firlej), Moskwik, Cichocki, Wójcik, Sędzikowski (71` Rak), Kołbon (43` Vitinho), Kusiński, Ceglarz (83` Ryczkowski).
Legia: Boruc – Hołownia (46` Mladenović), Josue, Luquinhas (90` Kisiel), Martins (46` Emreli), Nawrocki, Pekhart (64` Włodarczyk), Ribeiro, Skibicki (89` Nawotka), Slisz, Wieteska.
Żółte kartki: Sędzikowski, Rak - Luquinhas, Mladenović.
Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok).
Widzów: 14 914.

Dominik Smagała

Marek Saganowski
trener Motoru

Miło się to oglądało

Dziękuję chłopakom za walkę, grali jak równy z równym z, jakby nie było, mistrzem Polski. Dziękuję kibicom, którzy przyszli na ten mecz, była piękna atmosfera i oprawa. Bardzo dobrze weszliśmy w pierwszą połowę, szybko strzeliliśmy gola, było jeszcze kilka sytuacji, w których mogliśmy poprawić wynik. Później większą inicjatywę miała Legia, musieliśmy zejść do niskiej obrony. W drugiej połowie dosyć szybko straciliśmy kontrolę nad grą, ale mecz był na tyle otwarty, że miło się to oglądało

Marek Gołębiewski
trener Legii

Motor postawił trudne warunki

To było trudne spotkanie, bo puchar rządzi się swoimi prawami. Wiedzieliśmy, jakie warunki postawi nam Motor i to były trudne warunki. W drugiej połowie, gdy na boisko weszli Emreli i Mladenović, to nasza dominacja nie podlegała dyskusji. Stworzyliśmy sobie kilka dogodnych sytuacji, na szczęście dwie z nich wykorzystaliśmy. Najważniejsze, że przechodzimy do kolejnej rundy Pucharu Polski i odnosimy drugie zwycięstwo z rzędu

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Ligowe przełamanie i pucharowy awans

Kibice zielono-czarnych czekali na ten moment od niemal trzech miesięcy. Górnik nareszcie odniósł zwycięstwo w PKO Ekstraklasie. Łęcznianie pokonali w sobotę na wyjeździe Jagiellonię Białystok. Kilka dni wcześniej wygrali w Fortuna Pucharze Polski z Koroną Kielce i awansowali do ćwierćfinału. To historyczny wynik.

Długo wyczekiwany moment

Sobotnie zawody w Białymstoku zaczęły się dla łęcznian fantastycznie. Już w 1 minucie na listę strzelców wpisał się Damian Gąska. Piłkę w pole karne dośrodkował Jason Lokilo, dopadł do niej właśnie Gąska, który wpakował ją z najbliższej odległości do siatki Jagiellonii.

Minęło niecałe pół godziny, a Górnik prowadził 2:0 i ponownie strzelcem gola był Gąska. Zawodnik, który do zielono-czarnych dołączył w tym sezonie, wykorzystał fatalny błąd bramkarza gospodarzy. Xavier Dziekoński podał wprost pod jego nogi, a pomocnik łęcznian precyzyjnym strzałem trafił do bramki „Jagi".

Gola białostoczanie strzelili dopiero w 81 minucie. Z bliska trafił Israel Puerto, wykorzystując dośrodkowanie ze stałego fragmentu gry. Na więcej gospodarzy stać już nie było, a łęcznianie byli blisko podwyższenia prowadzenia - trafili w słupek.

Ostatecznie Górnik wygrał z Jagiellonią 2:1, przełamując serię siedmiu ligowych meczów bez zwycięstwa.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:2 (0:2)

Bramki: Puerto 81` - Gąska 1`, 29`.
Jagiellonia: Dziekoński – Olszewski (61` Bida), Pazdan, Augustyn, Puerto, Nastić (69` Stephen) – Přikryl, Romanczuk, Nalepa (46` Żyro), Mystkowski (69` Pospisil) – Cernych.
Górnik: Gostomski – Leândro, Rymaniak, Szcześniak, Dziwniel – Gąska (61` Kalinkowski), Gol, Serrano, Goliński (82` Banaszak), Lokilo (75` Drewniak) – Śpiączka (82` Krykun).
Żółte kartki: Augustyn, Pazdan - Drewniak.
Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).
Widzów: 4421.

Historyczny rezultat

We wtorek w Kielcach, w meczu 1/8 Fortuna Pucharu Polski, wynik otworzyli gospodarze. Autorem trafienia w 25 minucie gry był Dawid Błanik. Górnik do mocniejszych ataków przystąpił po przerwie.

Tuż po rozpoczęciu drugiej połowy bliski wyrównania był Janusz Gol, ale z bliska trafił w słupek. Za chwilę piłka uderzyła w poprzeczkę po strzale głową Bartosza Śpiączki. Łęcznianie napierali, aż przełamali defensywę Korony. W 67 minucie na listę strzelców wpisał się obrońca Bartosz Rymaniak, który skutecznie uderzał głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego.

Szalę zwycięstwa na korzyść Górnika w 82 minucie przechylił Śpiączka. Napastnik wykorzystał centrę od Michała Golińskiego, a po jego strzale piłka odbiła się jeszcze od jednego z rywali i wpadła do siatki Korony.

Górnik wygrał 2:1 i zameldował się w ćwierćfinale Fortuna Pucharu Polski. Zielono-czarni wyrównali swój największy sukces w tych rozgrywkach w historii klubu - podobnie jak w sezonie 2000/2001 awansowali do najlepszej ósemki turnieju.

Ćwierćfinały zostaną rozegrane w marcu, Górnik zmierzy się z pogromcą Motoru - Legią Warszawa. Spotkanie odbędzie się w Warszawie.

SYN POSŁA W GÓRNIKU

Górnik zgłosił do rozgrywek Tomasza Woźniaka. To 19-letni bramkarz, który ostatnie sezony spędził w młodzieżówkach włoskich klubów: Genoa i SPAL 2013. W poprzednich rozgrywkach był nawet w kadrze seniorskiej SPAL 2013, ale nie zagrał w żadnym meczu Serie B. Prywatnie jest synem Grzegorza Woźniaka, posła na Sejm RP z partii Prawo i Sprawiedliwość

KORONA KIELCE - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:2 (1:0)

Bramki: Błanik 25` - Rymaniak 67`, Śpiączka 82`.
Korona: Zapytowski - Danek, Zebić, Koj (41` Szarek), Sierpina - Podgórski, Szpakowski, Gąsior, Oliveira (65` Petrović), Błanik (65` Łukowski) - Frączczak (79` Górski).
Górnik: Gostomski - Rymaniak, Szcześniak, Midzierski (46` Leândro), Dziwniel - Goliński, Tymosiak (46` Álex Serrano), Gol (64` Banaszak), Gąska (90` Krykun), Lokilo - Śpiączka (86` Drewniak).
Żółte kartki: Podgórski, Łukowski - Lokilo, Rymaniak, Śpiączka, Goliński.
Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec).

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Górnik Łęczna

Efekt w postaci trzech punktów

Ważnym meczem dla nas był mecz z Koroną w Pucharze Polski, gdzie oprócz awansu szukaliśmy rozwiązań na następne spotkania. Nasza kadra była formowana w trakcie trwania sezonu, sporo zawodników takich jak Jason Lokilo, Alex Serrano było bez treningu i musieli nadrabiać zaległości. Chcieliśmy kontynuować to, co dobrego wydarzyło się na Koronie. I mamy efekt w postaci trzech punktów

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 17 kolejki:
Jagiellonia - Górnik 1:2
Stal - Płock 2:1
Termalica - Pogoń 1:3
Zabrze - Śląsk 3:1
Lechia - Raków 3:1
Cracovia - Legia 1:0
Zagłębie - Lech 2:3
Radomiak - Piast (przełożony)Warta - Wisła (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	17	38	34-10
2.	Pogoń Szczecin	17	35	32-13
3.	Lechia Gdańsk	17	33	32-20
4.	Raków Częstochowa	16	29	29-20
5	Radomiak Radom	16	28	21-13
6.	Śląsk Wrocław	17	24	29-26
7.	Górnik Zabrze	16	24	22-21
8.	Stal Mielec	17	24	24-25
9.	Wisła Płock	17	23	27-26
10	Cracovia	17	23	23-24
11	Piast Gliwice	16	21	23-22
12	Jagiellonia Białystok	17	21	22-25
13	Wisła Kraków	16	17	16-27
14	Zagłębie Lubin	16	17	17-29
15	Bruk-Bet Termalica	16	12	20-28
16	Legia Warszawa	15	12	15-26
17	Górnik Łęczna	17	12	15-35
18	Warta Poznań	16	11	10-21

Następna kolejka (10-13.12.):
Cracovia - Górnik (12.12., g. 12.30), Zabrze - Pogoń, Lechia - Jagiellonia, Radomiak - Lech, Raków - Piast, Stal - Termalica, Warta - Śląsk, Płock - Legia, Zagłębie - Wisła

eprasa.pl deaf76e54b

PIŁKA NOŻNA Porażka na zakończenie. Teraz czas na odpoczynek. Zdziesiątkowana Wisła z przegraną

Bez punktów, a do domu daleko

Gospodarze prowadzili po rzucie karnym. Faulował Piotr Lisowski (fot. Wisła Puławy)

Adrian Wawszczyk zdobył debiutancką bramkę dla puławian, ale nasi zakończyli rok porażką (fot. Wisła Puławy)

Piłkarze Wisły zakończyli tegoroczne zmagania porażką. W Krakowie górą była Garbarnia, która w pierwszym meczu zremisowała 2:2 w Puławach.

Gospodarze rozpoczęli mecz idealnie. Już w 9. minucie wyszli na prowadzenie. Piotr Lisowski sfaulował przeciwnika, a sędzia wskazał na „wapno". Do „jedenastki" podszedł Michał Klec. Słowak pewnym strzałem pokonał Pawła Sochę. Nasi wrócili z dalekiej podróży pięć minut później, kiedy to Jakub Kuczera w zamieszaniu pod bramką trafił w słupek. Ten sam gracz miał również jeszcze jedną okazję, ale pewnie zachował się kapitan Wisły. Jeszcze przed przerwą Garbarnia podwyższyła. Solową akcję przeprowadził Michał Feliks. 22-latek oddał strzał po długim rogu, a piłka ugrzęzła w siatce. Dla niego był to szósty gol w sezonie.

Szkoleniowiec puławian zareagował w przerwie. W szatni zostawił Piotra Lisowskiego i Dylana Ruiza-Diaza, a do gry desygnował: Adama Gałązkę i Dominika Banacha. Gracz Wisły zaczęła wyglądać lepiej. Efektem był gol kontaktowy. Po ogromnym zamieszaniu piłkę do siatki bramki bronionej przez Doriana Frątczaka skierował Ariel Wawszczyk. Dla naszego przedstawiciela to premierowe trafienie w barwach Wisły. 30-latek zrobił sobie prezent urodzinowy, gdyż 19 listopada dmuchał świeczki na torcie. Kwadrans przed końcem powinno być 2:2. Po zagraniu Bartłomieja Bartosiaka Ednilson Furtado w bardzo dobrej sytuacji nie trafił w piłkę. Chwilę później ponownie asystował Bartosiak, ale Emil Drozdowicz w wybornej okazji nie zdołał oddać strzału.

Końcowy gwizdek oznaczał ósmą porażkę w sezonie podopiecznych Mariusza Pawlaka. Puławianie w dziesięciu meczach na wyjeździe zdołali wygrać cztery razy i zanotowali dwa remisy. Cztery boje skończyły się przegranymi.

GARBARNIA KRAKÓW - WISŁA PUŁAWY 2:1 (2:0)

Bramki: Klec 9`, Filiks 37` - Wawszczyk 63`.
Garbarnia: Frątczak - Purcha, Bartków, Nakrosius, Morys, Marszalik (67` Laskoś), M. Duda, K. Duda, Kuczera (67` Korbecki), Feliks, Klec (81` Kuczak).
Wisła: Socha - Lisowski (46` Gałązka), Cyfert, Wawszczyk, Kubań, Bartosiak (86` Brykowski), Kondracki (70` Konc), Daniel, Furtado, Ruiz-Diaz (46` Banach), Drozdowicz.
Żółte kartki: Cyfert, Lisowski - Feliks.
Sędziował: Kruczyński (Żywiec).

Debiut 16-latka

Pierwsze minuty w dorosłej piłce zaliczył Leonard Brykowski.

16-latek pojawił się na boisku w końcówce, zmieniając Bartłomieja Bartosiaka. „Leo" jest wychowankiem Stali Poniatowa, a w obecnym sezonie stanowił silny punkt zespołu Wisły rywalizującej w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17.

Minuty Adama i Jakuba

Drugi występ w tym sezonie zaliczył 18-letni Jakub Konc. Debiut w tegorocznych rozgrywkach zanotował Adam Gałązka, który ma zaledwie 16 lat. Obaj pierwsze piłkarskie kroki stawiali w Powiślaku Końskowola.

mp

Adam Gałązka
Wisła

Na wiosnę będzie lepiej

Niestety, nie udało nam się wygrać. Myślę, że przeciwnik w tym meczu grał lepiej. Drugą połowę zagraliśmy lepszą, udało nam się strzelić bramkę kontaktową. Mieliśmy jeszcze parę dobrych sytuacji, ale nie udało nam się zdobyć wyrównawczej bramki. Z tego meczu wyciągniemy wnioski i na wiosnę będzie lepiej

Nadzwyczajne Walne w Wiśle
Klub Sportowy Wisła Puławy informuje, że 13 grudnia w sali konferencyjnej MOSiR przy ulicy Hauke-Bosaka 1 w Puławach odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów-Członków KS Wisła Puławy.
Tematem zebrania będą zmiany w zarządzie klubu. Pierwszy termin wyznaczono na godz. 17:30, zaś drugi kwadrans później

II LIGA

WYNIKI 20. KOLEJKI
Garbarnia - Wisła 2:1
Bramki: Klec 9` (k), Feliks 37` - Wawszczyk 63`.
Olimpia - Wigry 4:1
Bramki: Sienkiewicz 28`, 42`, 64`, Stanisławski 90` - Adamek 74`.
KKS Kalisz - Sokół 1:2
Bramki: Majewski 53` - Bondarenko 27`, 43`.
Pogoń G. - Radunia 1:2
Bramki: Wrzesiński 87` - Baszłaj 30`, Retlewski 90`.
Pogoń S. - Hutnik 0:3
Bramki: Sobala 31`, Kędziora 69`, Hoyo-Kowalski 79`.
GKS Bełchatów - Ruch 2:1
Bramki: Flaszka 61`, Warnecki 90` - Szczepan 84`.
Motor - Śląsk II 2:0
Bramki: Sędzikowski 20`, Fidziukiewicz 43`.
Lech II - Znicz - przeł.
Chojnicz. - Stal - po zamk. nr
MECZ ZALEGŁY
Pogoń S. - Ruch 1:1
Bramki: Górski 74` - Mokrzycki 87`.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	18	45	39:12
2	Ruch Chorzów	20	36	29:20
3	Chojniczanka	19	35	41:19
4	Radunia Stężyca	20	32	35:29
5	Olimpia Elbląg	20	32	23:20
6	Lech II Poznań	19	32	20:17
7	Motor Lublin	20	30	32:19
8	Garbarnia Kraków	19	30	28:23
9	Wigry Suwałki	20	28	23:23
10	Wisła Puławy	20	26	35:32
11	Śląsk II Wrocław	20	26	31:33
12	KKS Kalisz	20	24	21:25
13	Pogoń Siedlce	20	24	26:37
14	Znicz Pruszków	19	23	22:27
15	Pogoń Grodzisk Maz.	20	18	20:31
16	GKS Bełchatów	20	18	17:32
17	Hutnik Kraków	20	15	17:33
18	Sokół Ostróda	20	12	12:39

Piłkarze II ligi zakończyli rozgrywki w 2021 roku.

Chyła, Rosiak i Maj odejdą do wyższych lig?

W najbliższych dniach trzech zawodników radzyńskich Orląt uda się na testy do uznanych marek w kraju. Dawid Rosiak będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony w Widzewie Łódź, Arkadiusz Maj pojawi się w szeregach pierwszoligowego Górnika Polkowice, zaś Mateusz Chyła będzie sprawdzany przez rezerwy Legii Warszawa.

Rosiak jest wychowankiem Szczerbca Wolbórz. Bramkarz radzynian ma 19 lat, a jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut). W sumie wpuścił 16 goli. Z kolei Arkadiusz Maj wystąpił w 16 meczach (1234 minuty) i zdobył 9 goli, co daje mu miano najskuteczniejszego zawodnika drużyny. Do tego 22-latek dorzucił 90 minut i bramkę w starciu Pucharu Polski z Lechią Zielona Góra. Mateusz Chyła był filarem defensywy zielono-białych. 22-latek rozegrał 18 meczów o punkty (1620 minut) i zaliczył dwa trafienia.

mp

ROZMOWA Z Mateuszem Chyłą, zawodnikiem radzyńskich Orląt

Mogłem grać w siatkówkę

W Jak doszło do tego, że pojawisz się na testach w Legii II Warszawa?
- Otrzymałem telefon od byłego zawodnika klubu ze stolicy - Tomasza Sokołowskiego. Dostałem zaproszenie. Sprawdzę się na tle drugiej drużyny Legii, która występuje w trzeciej lidze, ale ma chrapkę na powalczenie o promocję do wyższej klasy rozgrywkowej. Nie ma w tym wielkiej historii.

W Była to jedyny telefon z propozycją?
- Miałem kilka, ale nad propozycjami pomyślę dopiero za jakiś czas. Teraz skupiam się na jak najlepszym pokazaniu swoich umiejętności w Warszawie.

W Legii się nie odmawia?
- Będę trenował z drugim zespołem, ale pamiętajmy, że to Legia. Fajnie, że będę mógł sprawdzić się na tle dobrych zawodników.

W Kiedy jedziesz na testy?
- Będę tronował w najbliższy piątek, zaś dzień później zagram w meczu sparingowym.

W W niedalekiej przeszłości miałeś problemy z kolanem. Co się stało?
- W meczu z Lewartem Lubartów doznałem urazu prawego kolana. Musiałem pauzować przez dziewięć miesięcy. Wróciłem w najważniejszym momencie, bo pomogłem zespołowi w końcówce sezonu. Wywalczyliśmy utrzymanie. Teraz rozegrałem całą rundę i odpukać, ze zdrowiem jest wszystko w porządku.

Dawid Rosiak (w środku) będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony w Widzewie Łódź, Arkadiusz Maj (z prawej) pojawi się w szeregach pierwszoligowego Górnika Polkowice, zaś Mateusz Chyła (z lewej) będzie sprawdzany przez rezerwy Legii Warszawa

W Mało kto wie, ale mogłeś zostać siatkarzem...
- Dokładnie. W Szkole Podstawowej w Nałęczowie trenowaliśmy siatkówkę. Odpadliśmy z rozgrywek Kinder + Sport, ale moja dobra postawa została zauważona przez trenerów Serbinowa Biała Podlaska: Joannę Białą-Sobieraj oraz Macieja Sobieraja. Pojechałem wraz z ich podopiecznymi na XVIII Ogólnopolski Finał w minisiatkówce o puchar Kinder+Sport i wywalczyliśmy wicemistrzostwo kraju w „czwórkach".

W Nie myślałeś o tym, by zostać siatkarzem?
Sercem byłem przy piłce nożnej. Zaczynałem trenować u Andrzeja Depty, zaś w siatkę grałem pod okiem Przemysława Chrościckiego. Pod siatką znalazłem się po namowach mojej mamy, która kocha tę dyscyplinę.

eprasa.pl deaf76e54b

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Czy Powiślak zatrzyma „Prytę”?

Piłkarze z Końskowoli mieli okres roztrenowania do końca listopada. Najważniejszym pytaniem w Powiślaku jest to, czy wiosną w zespole zagra Jakub Pryliński.

Czy autor 18 goli w rozgrywkach jesiennych zostanie w Powiślaku? Jakub Pryliński ma oferty z klubów występujących w wyższej klasie rozgrywkowej (fot. Patryk Suszek)

21-latek w 18 spotkaniach zdobył 18 goli. Nie jest tajemnicą, iż „Pryta” jest rozchwytywany przez inne kluby. - To prawda. Jakub Pryliński ma oferty z wyższych lig. Słyszałem o kilku zapytaniach. Wiem, że Kuba poradziłby sobie w trzeciej lidze, ale musi też działać rozważnie. Znam wiele przypadków, kiedy zawodnicy wystrzelili, a po zmianie otoczenia bardzo szybko gasło światło - mówi Radosław Muszyński.

Jego podopieczni otrzymali wolne. - Do początku okresu przygotowawczego będą ćwiczyli według rozpisek biegowych i siłowych. Po raz pierwszy w nowym roku spotkamy się 17 stycznia. Będziemy trenować na własnych boiskach. Mamy również zamówione obiekty ze sztuczną nawierzchnią - dodaje.

Szkoleniowiec nie ukrywa, iż rozgląda się za nowymi graczami. - Dla nas priorytetem jest utrzymanie obecnej kadry. Wiadomo, że kilku graczy jest do nas wypożyczonych i macierzyste kluby pytają o ewentualne powroty. Jeśli ktoś odejdzie, będziemy musieli załatać dziury - mówi Muszyński.

Z nimi zagrają sparingi

Trener Powiślaka zaplanował sześć gier kontrolnych.

Rywalami zespołu z Końskowoli będą ekipy: Sygnału Lublin, Górnika II Łęczna, Granitu Bychawa, Lublinianki Lublin, Orionu Niedrzwica oraz Wilgi Garwolin.

mp

IV LIGA - gr. I

MECZ ZALEGŁY

POM Iskra - Lublinianka 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	18	39	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak Końskowola	18	25	35:31
6.	POM Iskra Piotrowice	18	23	20:32
7.	Opolanin Opole Lub.	18	23	23:26
8.	Orlęta Łuków	18	22	26:32
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	18	19	15:26
10.	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11.	Włodawianka Włodawa	18	13	15:51
12.	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

Piłkarze IV ligi - gr. I zakończyli zmagania w tym roku. Inauguracja dalszej części sezonu jest planowana na 19 i 20 marca. Wówczas zagrają: Włodawianka - Lutnia, Motor II - Sparta, Huragan - Górnik II, Lewart - Orlęta, Opolanin - POM Iskra, Lublinianka - Powiślak.

mp

Niezgoda w finale MLS

Jarosław Niezgoda zagra o najcenniejsze trofeum w Stanach Zjednoczonych (fot. Instagram zawodnika)

Wychowanek Opolanina Opole Lubelskie i były gracz Wisły Puławy zagra o najcenniejsze trofeum w Stanach Zjednoczonych.

Zespół Jarosława Niezgody - Portland Timbers pokonał 2:0 Real Salt Lake w finale play-off konferencji zachodniej amerykańskiej Major League Soccer i awansowała do finału MLS. Polski napastnik wszedł na boisko w 61. minucie za Felipe Morę. 26-latek wrócił do gry po ciężkiej kontuzji. „Jarunia” w tym sezonie zdobył trzy gole, ostatni 8 listopada w meczu z Austin FC.

W meczu MLS Cup, który odbędzie się 11 grudnia o godz. 21:00 w Portland, zespół Niezgody zmierzy się ze zwycięzcą finału play off konferencji wschodniej pomiędzy drużyną Kacpra Przybyłki Philadelphia Union a New York City FC.

mp

PIŁKA NOŻNA Czy w drużynie zostanie Damian Podleśny?

Lewart szykuje wzmocnienia

Piłkarze z Lubartowa w miniony czwartek otrzymali wolne. Po okresie odpoczynku spotkają się na pierwszych zajęciach. Jak mówi szkoleniowiec, czynione są działania, by wzmocnić zespół.

Gracze Lewartu w pierwszej części sezonu zanotowali zaledwie cztery wygrane. Ostatnią z nich odnieśli na finiszu rozgrywek z Włodawianką we Włodawie (fot. Piotr Wołowik)

Spadkowicz z III ligi obecnie zajmuje 10. pozycję w niższej klasie rozgrywkowej. Podopieczni Tomasza Mitury w 18 spotkaniach wywalczyli zaledwie 17 punktów. Do szóstej drużyny w stawce - POM-u Iskry Piotrowice tracą sześć punktów. - Wiosną rozegramy cztery mecze w rundzie zasadniczej i będziemy chcieli powalczyć o awans do grupy mistrzowskiej. Mamy na to szanse, ale musimy od samego początku zdobywać punkty - mówi Tomasz Mitura.

Zespół strzelił zaledwie 16 goli. To drugi najsłabszy wynik w stawce. - Mieliśmy problemy w ofensywie. Czynimy starania, by wzmocnić się graczami, którzy dadzą jakość w ataku. Chcemy mieć szerszą i lepszą kadrę, by podnieść poziom rywalizacji. Rozmawiamy z zawodnikami, ale na szczegóły jeszcze za wcześnie - dodaje.

Czy ktoś odejdzie? Jak mówi szkoleniowiec, nikt nie zgłaszał chęci zmiany barw. - Wiadomo, że pojawi się zainteresowanie Damianem Podleśnym. Na ten moment nikt nic nie mówi, ale zdajemy sobie sprawę, że jeśli będzie miał konkretną propozycję, zapewne opuści nasze szeregi. To zawodnik z bardzo dużym potencjałem. Przecież ma za sobą debiut w Ekstraklasie i wiadomo, że w takiej drugiej czy trzeciej lidze poradziłby sobie bez żadnego problemu - mówi Mitura.

Piłkarze mają wolne do 10 stycznia. - Nie będzie tak, że chłopcy będą leżeć. Dostali rozpiski, wskazówki i będą ćwiczyć indywidualnie. Okres przygotowawczy spędzimy na własnych obiektach. W planach mamy dziewięć gier kontrolny - dodaje.

Czy Damian Podleśny zostanie na wiosnę w Lewarcie? (fot. Piotr Wołowik)

RYWALE LEWARTU W SPARINGACH

Cisowianka Drzewce, Świdniczanka Świdnik Mały, Opolanin Opole Lubelski, Stal Kraśnik, Granit Bychawa, Garbarnia Kurów, Lublinianka Lublin, Polesie Kock, Huragan Międzyrzec Podlaski

mp

eprasa.pl deaf76e54b

Sołtys Miziołek: Nikt nas o zdanie nie pytał

W Spiczynie sołtysi na szarym końcu, jeśli idzie o podwyżki

GMINA SPICZYN: Ze 100 na 150 zł wzrośnie dieta sołtysów od 1 stycznia. Taka podwyżka nie do końca zadowala gospodarzy spiczyńskich sołectw. - Rozważamy, czy nie próbować jeszcze zmienić tej decyzji radnych i nie wystąpić o ponowne uchwalenie diety sołtysów - mówi Jerzy Miziołek, sołtys Spiczyna.

W Spiczynie dieta sołtysów większa o 50 procent, czyli o 50 zł

Sołtysi dostają dietę za uczestnictwo w sesji rady gminy. A te nie są co miesiąc. - W tym roku byliśmy zaproszenia raptem na pięć sesji. Jeszcze solą w oku przewodniczącego jest to, że bierzemy prowizję za czynności inkasenta - oceniają sołtysi.

- W 2019 roku sołtysi uczestniczyli w ośmiu sesjach rady i jednym spotkaniu sołtysów z wójtem tak samo płatnym 100 zł. W 2020 roku byliśmy na trzech sesjach RG i dwóch spotkaniach z wójtem. W tym roku do tej pory byliśmy na pięciu sesjach i jednym spotkaniu z wójtem - wylicza Jerzy Miziołek, sołtys Spiczyna. Jak łatwo można policzyć, dieta sołtysów za udział w sesji rady i spotkaniach z wójtem w 2019 roku wyniosła 900 zł rocznie, w 2020 roku - 500 zł, w 2021 roku - 600 zł.

W Spiczynie diety radnych zryczałtowane

Spiczyńscy radni będą mieli od przyszłego roku płacone „ryczałtem", tzn., że otrzymają dietę niezależnie od tego, czy w danym miesiącu będzie sesja, czy komisja. Do tej pory uposażenie radnych było wypłacane za udział w sesji RG. Za każdą nieusprawiedliwioną nieobecność na sesji czy komisji kwota diety ma zostać pomniejszona o 20 procent.

W Spiczynie dieta przewodniczącego rady od stycznia wzrośnie z kwoty 850 zł miesięcznie do 1000 zł/mies., wiceprzewodniczącego RG - z 250 zł do 700 zł, przewodniczący stałych komisji - z 250 zł do 600 zł, pozostali radni otrzymają ryczałt w wysokości nie 200 zł za udział w sesji czy komisji, a 500 zł miesięcznie.

Na ostatniej sesji Rady Gminy, radni oprócz własnych diet, podnieśli również diety sołtysom. Dieta dla sołtysów wyłącznie za udział w sesjach RG i spotkaniach sołtysów wyniesie 150 zł.

Zrównania kwoty diet radnych i sołtysów domagała się wójt gminy Spiczyn, Dorota Szczęsna. Jej zdaniem sołtysi nawet bardziej od radnych angażują się w działalność sołectw i ich wynagrodzenie powinno być porównywalne do wynagrodzenia radnych.

- Pani wójt, pani wie, że niejeden sołtys ma więcej niż radny: z „inkaso", plus za udział w sesjach... Spójrzmy prawdzie w oczy - kwitował to przewodniczący Rady.

Przed podjęciem uchwały o podwyżkach na ostatniej sesji RG Spiczyn przewodniczący rady gminy Artur Barczak rzeczywiście stwierdza, że niejeden sołtys ma więcej niż radny, biorąc pod uwagę prowizję od zebranej sumy podatku z tytułu pełnienia czynności sołtysa-inkasenta. Polegają one na tym, że sołtysi roznoszą do swoich mieszkańców nakazy podatkowe i pobierają należność za podatek rolny i od nieruchomości.

- Roznoszenie nakazów wymaga czasu, nie wspominając o kosztach zużycia paliwa, gdy trzeba trochę pojeździć - zaznaczają sołtysi.

Sowite pieniądze dla radnych i sołtysów w Puchaczowie

22 listopada w samorządzie Puchaczowa radni podjęli uchwałę, na mocy której diety sołtysów wzrosły o 200 zł, czyli z 400 do 600 zł miesięcznie. Radni też sobie „nie żałowali".

- Diety przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego RG wzrosły o 50 procent, czyli o 805 zł do kwoty 2147 zł, radnych będących przewodniczącymi komisji stałych o 773 zł do 2061 zł, pozostałych radnych o 644 zł do kwoty 1717 zł.

W Cycowie diety zrównane, w Ludwinie, Milejowie i gminie Łęczna jeszcze przed podwyżką

Wysokości diet radnych i sołtysów są takie same w gminie Cyców. W listopadzie cycowscy radni podnieśli diety sobie i sołtysom w takiej samej wysokości, o 150 zł. Zarówno radnym, jak i sołtysom, diety po podwyżce wzrosły do 450 zł.

Od 2020 roku każdy przedstawiciel sołectwa i osiedli w gminie Łęczna otrzymuje 300 zł. Ta kwota jest zmniejszana o 60 zł w przypadku nieobecności na sesji i o 30 zł w razie absencji na komisji.

W Ludwinie wysokość diety dla sołtysa wynosi 150 zł z tą różnicą, że jest wypłacana miesięcznie, nie tak jak w Spiczynie, i może się zmienić po uchwaleniu podwyżek dla wójta i radnych.

W Milejowie diety dla sołtysów też jeszcze nie zostały uchwalone.

- Zastanawiamy się w tej chwili, jak rozwiązać sprawę z sołtysami, bo faktycznie są pokrzywdzeni - mówi Andrzej Wirski, przewodniczący RG Milejów. - Dziś już sołtys u nas nie ma takich pieniędzy, jak kiedyś, biorąc pod uwagę czynności inkasenta. W tej chwili ludzie płacą podatek przez internet albo idą do urzędu i wpłacają, sporadycznie zdarza się, że idzie ktoś do sołtysa.

Rozporządzenie rządowe o podwyżkach w samorządzie określa wynagrodzenie włodarzy i radnych, nie wspominając o sołtysach.

- Za udział w sesji RG, czy spotkaniach sołtysów do tej pory sołtysi w naszej gminie dostają 150 zł, natomiast zastanawiamy się, w jakich sposób wynagrodzić sołtysów po podwyżkach, jakie musimy wprowadzić zgodnie z obowiązującym dziś prawem - mówi Wirski.

13 gospodarzy spiczyńskich sołectw to jedni z najsłabiej wynagradzanych społeczników w skali powiatu łęczyńskiego

Sołtysi w gminie Spiczyn: Małgorzata Karpińska-Kiełbasa Stawek, Andrzej Sych Nowy Radzic, Marian Gdela Januszówka, Jarosław Grzegorczyk Stoczek, Jerzy Miziołek Spiczyn, Piotr Chudzik Kijany, Krzysztof Kusak Charlęż, Jowita Łuczyńska Zawieprzyce, Stanisław Bednarski Ludwików, Julian Szalast Jawidz, Aneta Zboińska Nowa Wólka, Henryk Wójcik Zawieprzyce Kol., Kamil Chudziak Ziółków.

MS

Jerzy Miziołek
sołtys Spiczyna

Radni decydowali o treści uchwały o podwyżkach, nie pytając nas o zdanie

Raczej czujemy się niedowartościowani i jesteśmy zawiedzeni, że nie dopuszczono nas do głosu. Powinniśmy mieć prawo wypowiedzieć się. Zwykle jak jest jakaś uchwała rady, to jest i dyskusja, a tu przewodniczący uciął dyskusję, nie było w ogóle na ten temat dyskusji. Tylko pani wójt i pani skarbnik zabrały głos w tej sprawie. Po przerwie też nie było od przewodniczącego zaproszenia do dyskusji, przeszedł od razu do głosowania nad uchwałą. Nie mogliśmy się wypowiedzieć, co myślimy na ten temat jako sołtysi. Według podwyżek radnych i wójta gminy, to nasza jest bardzo skromna. Pani wójt ma prawie 100 procent podwyżki - z 8 tys. zł na ponad 15 tys. zł brutto, a radni niebędący przewodniczącymi rady, czy komisji stałych otrzymali podwyżkę z 200 na 500 zł, i to miesięcznie, nie tak, jak my - „za udział w sesji". Myślę, że nie zostaliśmy sprawiedliwie potraktowani. Od 200-250 zł by nas bardziej satysfakcjonowało i nie mówię tu tylko w swoim imieniu. Wszyscy sołtysi zgodnie twierdzili, że minimum 200 zł powinno być diety. Rozważamy, czy nie próbować jeszcze zmienić tej decyzji i nie wystąpić o ponowne uchwalenie diety sołtysów.

Mieszkanka Lubartowa oszukana metodą na Blik. Straciła 2 tys. zł

W ostatnim dniu listopada mieszkanka Lubartowa straciła 2 tys. zł. - Oszust przejął konto na jednym z portali internetowych znajomej pokrzywdzonej 24-latki i wysłał kobiecie prośbę o pożyczkę pieniędzy. 24-latka, chcąc pomóc koleżance, wysłała oszustowi dwa kody Blik i straciła 2 tys. złotych. Pieniądze zostały wypłacone na terenie jednego z bankomatów w Polsce - opisuje zdarzenie st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Urząd Skarbowy w Lubartowie zmienia adres. Będzie na 3 Maja

Od 6 grudnia 2021 r. Urząd Skarbowy w Lubartowie zostanie tymczasowo przeniesiony z ul. Legionów 55 do budynku przy ul. 3 Maja 16 (budynek po Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej). Zmiana lokalizacji związana jest z pracami budowlanymi, polegającymi na przebudowie i rozbudowie istniejącego budynku Urzędu Skarbowego w Lubartowie. Zakończenie inwestycji planowanie jest we wrześniu 2022 r. Dotychczasowe numery telefonów do Urzędu Skarbowego nie ulegną zmianie - informuje Urząd Skarbowy w komunikacie.

Marcin Kusyk

Szpital w Lubartowie dostał 5,6 mln zł na zakup rezonansu magnetycznego. Senator Gogacz: na dożynkach ludzie pytali o rezonans

Od lewej członek zarządu powiatu Jarosław Budka, starosta Ewa Zybała, senator Stanisław Gogacz

O dotacji na zakup sprzętu dla szpitala w Lubartowie poinformowali 30 listopada starosta Ewa Zybała i senator Stanisław Gogacz na zwołanej w starostwie konferencji prasowej.

- Z rezerwy budżetu państwa otrzymaliśmy kwotę 5 680 000 zł na zakup rezonansu magnetycznego - mówiła starosta Ewa Zybała na konferencji prasowej. - W tym roku już nie zdążymy kupić tego sprzętu, to jest około 7 - 8 miesięcy, żeby ten sprzęt stanął w naszym szpitalu - dodawała. Senator Stanisław Gogacz gratulował dotacji.

- Pamiętam, jak na dożynkach powiatowych w Firleju, które się w tym roku odbywały, podchodzili do mnie mieszkańcy z takim zmartwieniem, czy uda się zakupić rezonans magnetyczny. Jeżeli chodzi o ochronę zdrowia, świat lekarski stoi na diagnostyce. Diagnostyka to jest najwyższa półka, jeśli chodzi o sprzęt i aparaturę medyczną. Dlatego posiadanie rezonansu to jest wejście w wyższą orbitę, jeśli chodzi o realizowanie świadczeń - powiedział senator.

Marcin Kusyk

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
15.11	Tarkawica	45 lat, z gm. Ostrówek	1	rower
16.11	Ostrówek Kol.	49 lat z gm. Ostrówek	1,5	rower
16.11	Serniki	59 lat, z gm. Ostrów Lub.	2,5	mitsubishi
21.11	Mieczysławka	mieszkaniec gm. Lubartów	2	rower
21.11	Lubartów	37 lat, z gm. Ostrówek	0,5	samochód

eprasa.pl deaf76e54b

Barokowe obrazy jak nowe. Odrestaurowano wizerunki Maryi w Firleju i Lubartowie

Obraz z kościoła w Firleju po konserwacji - oczyszczono koszulkę i twarze Maryi i Jezusa, odnowiono tło

Obraz przed konserwacją był w złym stanie

„Gazeta Warszawska" z 1914 r. informowała o kampanii wyborczej w Galicji oraz o tym, że Austria łapczywie spogląda na terytorium Czarnogóry. Kilka miesięcy później wybuchła I wojna światowa

Obraz w Lubartowie będzie wystawiany w okresie Adwentu

Obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z XVII w. znajdujący się w XVIII -wiecznym ołtarzu w kościele w Firleju, obraz przedstawiający Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny w kościele w Lubartowie i ogrodzenie tego kościoła - trzy odnowione zabytki sztuki barokowej można podziwiać w powiecie lubartowskim.

W kościele Przemienienia Pańskiego w Firleju znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. W bieżącym roku został poddany konserwacji. Pierwszy kościół w Firleju powstał jeszcze w XVI w. Ponieważ silną pozycję zdobyli tam wyznawcy kalwinizmu - to oni przejęli świątynię. Katolicy odzyskali kościół w latach trzydziestych XVII w. W 1685 r. powstała nowa świątynia, wybudowana dzięki staraniom proboszcza lubartowskiego, ks. Mateusza Graniewskiego.

Prawdopodobnie z okresu funkcjonowania tego kościoła pochodzi obraz Matki Boskiej umieszczony w prawym ołtarzu bocznym. Sam ołtarz pochodzi z XVIII w., obraz może być starszy. Ołtarz główny pochodzi również z XVIII w., znajduje się w nim obraz Przemienienia Pańskiego. W ołtarzu bocznym po lewej znajduje się duży krucyfiks. Po bitwie z wojskami rosyjskimi w 1831 r. ułani z 1. pułku zostawili w Firleju swój ołtarz polowy. Jest przechowywany w zakrystii kościoła. Obecnie istniejąca firlejowska świątynia powstała już pod koniec XIX w., w latach 1879-1880. Oficjalnie parafię w Firleju erygował biskup Jan Fulman w 1921 r. - do tej pory istniała tylko filia parafii lubartowskiej.

Z obrazu zostały tylko twarze

Wojewódzkie służby konserwatorskie zajęły się obrazem z ołtarza po prawej stronie. Dzieło było już w złym stanie. Wykonano dezynfekcję obrazu, a po wyjęciu z ram zaczął odsłaniać swoje tajemnice. Okazało się, że właściwie kompletnego obrazu nie ma. - Do odwrocia drewnianej koszulki zostały przymocowane twarze Matki Bożej i Dzieciątka namalowane na płótnie, które prawdopodobnie zostały wycięte z większego obrazu - informuje wojewódzki konserwator zabytków.

Dlaczego wycięto święte oblicza z obrazu? I to „niestaranie" jak zauważa konserwator? Być może został zniszczony. Wycięte twarze naklejono na drewniane podłoże i nałożono na nie koszulkę z koronami. Wykonana została z drewna i pozłocona. Według konserwatora gwiazda na koszulce oznacza, że jest to typ przedstawienia Matki Boskiej Śnieżnej, który rozpowszechnił się dla uczczenia zwycięstwa floty chrześcijańskiej w bitwie morskiej z Turkami pod Lepanto w 1571 r. Koszulka była pociemniała przez lata użytkowania, nie można było rozpoznać jej szczegółów. Tło wizerunku to czerwona tkanina, na którą nałożono gwiazdy, tworzące nimby Matki Boskiej i małego Jezusa. Po oczyszczeniu koszulki i wizerunków z zabrudzeń można było określić czas, kiedy obraz powstał.

- Sposób malowania twarzy, kompozycja i typ dekoracji na koszulce, ukształtowanie włosów Dzieciątka w formie peruki w typie Ludwika XIII i XIV oraz badania chemiczne potwierdzają powstanie kompozycji w wieku XVII - informuje konserwator.

Między tkaniną a deską odnaleziono dwie strony „Gazety Warszawskiej" z 1914 roku oraz fragment „Gazety Warszawskiej" z 1874 roku. Może to świadczyć, że w tych latach prowadzone były jakieś bliżej nieznane prace konserwatorskie. Gazeta z kwietnia 1914 r. jest reprodukowana na stronie konserwatora. Dzięki temu możemy się dowiedzieć, o czym pisała prasa w przededniu I wojny światowej. Obszernie relacjonowane są stosunki polityczne w Galicji należącej do zaboru austriackiego, zwłaszcza walka stronnictw przed wyborami do Sejmu galicyjskiego. Tytuł artykułu - „Przed walką". Obok zamieszczony jest mniejszy tekst, ale to on zwiastuje prawdziwą zbliżającą się burzę. W artykule „Góra Łowcen" czytamy: „W kołach wojskowych austryackich odżyła myśl opanowania góry Łowcen należącej do Czarnogórza. Baterye ustawione na tej górze górują nad portem Cattaro i uniemożliwiają przekształcenie go na doskonały port wojenny". Już za kilka miesięcy „austryackie baterye" miały zagrzmieć nie tylko na froncie czarnogórskim.

Obraz na Adwent i odnowione ogrodzenie

Odnowiony obraz zawisł też w kościele św. Anny w Lubartowie. Lubartowska bazylika powstała w latach trzydziestych XVIII w. dzięki Sanguszkom, ówczesnym właścicielom Lewartowa (w 1744 r. zmieniono nazwę na Lubartów).

ks. Andrzej Juźko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie

- Udostępniamy wiernym bardzo mało znany, a niektórym w ogóle nieznany obraz Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Obraz znajduje się od początku powstania bazyliki

- Udostępniamy wiernym bardzo mało znany, a niektórym w ogóle nie znany obraz Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Obraz znajduje się od początku powstania bazyliki w bocznym ołtarzu na tzw. zasuwie ołtarza Matki Bożej i relikwii bł. Ojca Józefa Mazurka. Odnowiony będzie nam towarzyszył w każdy Adwent - ogłosił ks. Andrzej Juźko na mszy świętej 28 listopada. Przy kościele św. Anny zakończyły się prace polegające na wyprostowaniu ogrodzenia. Barokowe ogrodzenie od strony ul. Słowackiego chyliło się przez lata do wewnątrz na odcinku między bramą a dzwonnicą, groziło całkowitym zawaleniem. Drewniane przęsła w ogrodzeniu i dachówki ceramiczne również były w fatalnym stanie. Prace trwały od 2019 r. Wymieniono drewniane przęsła na nowe, położono nową dachówkę w kolorze odpowiadającym dachówce historycznej. Częściowo wykorzystano tu dachówkę pozostałą po pracach przy starej plebanii. Najbardziej skomplikowana operacja dotyczyła prostowania muru.

- Wykonano prostowanie konstrukcji murów, poprzez likwidację odchyleń w wyniku zastosowania systemu podpór od strony przechyłu, oraz wzmacnianie fundamentów - informuje wojewódzki konserwator zabytków. Zdecydowano nie prostować muru maksymalnie, ponieważ historycznie miał on minimalne odchylenia od pionu. Prace przy murze wykonano przy dofinansowaniu od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Marcin Kusyk

eprasa.pl deaf76e54b

TAEKWON-DO/KICKBOXING

Dwa złota, dwa srebra i certyfikaty od trenerki reprezentacji

Czwórka z łęczyńskiej sekcji LKSW Dan stawała na podium Pucharu Polski w taekwondo. Młodzi wojownicy z powiatu łęczyńskiego szkolili się też pod okiem trenerki reprezentacji Polski.

Fot.LKSW Dan

Zawodników łęczyńskiej sekcji LKSW Dan odwiedziła trenerka kadry narodowej kadetów w kickboxingu - Emilia Szabłowska. Wszyscy uczestnicy cyklu zajęć „Szukamy mistrzów" otrzymali pamiątkowe certyfikaty

Cztery starty, cztery medale

27 listopada w Żabiej Woli odbył się Puchar Polski w taekwon-do pod egidą Polskiego Zrzeszenia Taekwondo ITF (INO 406). Wśród startujących znalazła się czteroosobowa ekipa łęczyńskiej sekcji LKSW Dan, która w komplecie wywalczyła medale. Złoto w walkach zdobyli Kacper Głowienka i Paweł Bielecki, ze srebrem w walkach do domu wrócili Igor Głowienka i Hanna Czubacka.

- Na szczególne wyróżnienie zasłużył Paweł Bielecki, który zdominował swoją kategorię walk wygrywając finał przez poddanie rywala - zaznacza Piotr Bernat, trener LKSW Dan.

Trenerka reprezentacji gościła w łęczyńskiej sekcji

Zawodników łęczyńskiej sekcji LKSW Dan tydzień przed zawodami w Żabiej Woli odwiedziła trenerka kadry narodowej kadetów w kickboxingu - Emilia Szabłowska. Szkolenie było podsumowaniem trwającego od wakacji programu darmowych zajęć zorganizowanych przy wsparciu finansowym gminy Łęczna pod nazwą „Szukamy mistrzów".

Wzięli w nim udział tak początkujący, jak i zaawansowani zawodnicy, w tym członkowie kadry narodowej z Łęcznej - Igor Głowienka, Kacper Głowienka i Paweł Bielecki. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe certyfikaty udziału z podpisem prowadzącej.

Dominik Smagała

Fot.LKSW DAN

Z Pucharu Polski w Żabiej Woli do domu z medalami wróciła cała czwórka reprezentująca łęczyńską sekcję LKSW Dan: Kacper Głowienka, Paweł Bielecki, Igor Głowienka, Hanna Czubacka

PIŁKA NOŻNA KOBIET - PUCHAR POLSKI

„Górniczki" odpadły z Pucharu

Już na etapie 1/16 finału Pucharu Polski piłkarki Górnika musiały pożegnać się z „Turniejem Tysiąca Drużyn". Łęcznianki musiały uznać wyższość mistrzyń Polski.

W tej fazie turnieju los postawił na drodze GKS-u niezwykle wymagającego przeciwnika - aktualnego mistrza Polski, Czarnych Sosnowiec. W spotkaniu rozegranym w sobotę w Łęcznej górą były piłkarki z Górnego Śląska.

Przyjezdne wyszły na prowadzenie po kwadransie, wynik otworzyła Kinga Kozak. Na 1:1 trafiła Klaudia Lefeld, która na listę strzelczyń wpisała się w 27 minucie gry. Decydujący cios w tym spotkaniu zadały piłkarki Czarnych i to w najgorszym możliwym momencie dla gospodyń. W 90 minucie spotkania gola na 2:1 i wagę awansu do 1/8 Pucharu Polski strzeliła Zofia Buszewska.

- Ciężko wytłumaczyć to, co wydarzyło się w końcówce spotkania. Ta bramka dla Czarnych wpadła z niczego, nikt się tego nie spodziewał. Musimy przełknąć gorycz porażki, choć dziewczyny walczyły heroicznie, pomimo mocno okrojonego składu. Nie byliśmy słabsi, mieliśmy swoje sytuacje, dzięki którym mogliśmy wywalczyć awans - podsumował Robert Makarewicz, trener GKS -u.

Na tym samym etapie rozgrywek z Pucharem Polski pożegnały się też rezerwy GKS-u. Druga drużyna przegrała 20 listopada 0:3 z Medykiem POLOMarket Konin.

GKS Górnik Łęczna – KKS Czarni Antrans Sosnowiec 1:2 (1:1)

Bramki: Lefeld 27` - Kozak 15`, Buszewska 90`.

Górnik: Palińska – Górnicka, Zawadzka, Guściora, Skupień, Kaczor, Litwiniec, Rapacka, Frontczak, Ratajczyk, Lefeld.

Czarni: Szymańska – Zając, Buszewska, Fischerova, Stanović, Horvathova, Kaletka, Hałatek, Kozak, Wiankowska, Jędrzejewicz.

Żółte kartki: Górnicka, Ratajczyk- Zając.

dsm

Zebrali doświadczenie, zwiedzili Porto, dotknęli Oceanu Atlantyckiego

Polecieli po kwalifikacje do Portugalii

Fot.ZSP w Niemcach

W projekcie wzięło udział 40 uczniów kształcących się w zawodach – technik informatyk, agrobiznesu, architektury krajobrazu, żywienia i usług gastronomicznych oraz 4 nauczycieli ZSP w Niemcach

Uczniowie Technikum w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach zdobywali kwalifikacje zawodowe nad Oceanem Atlantyckim. Wszystko dzięki udziałowi w projekcie „Po kwalifikacje do Portugalii".

W ramach finansowanego z pieniędzy Unii Europejskiej projektu zdobywać doświadczenie zawodowe do Portugalii poleciało 40 uczniów ZSP w Niemcach pod opieką czwórki nauczycieli. To uczniowie kształcący się w zawodach: technik informatyk, agrobiznesu, architektury krajobrazu oraz żywienia i usług gastronomicznych. Rekrutacja uczestników opierała się na średniej ocen z przedmiotów zawodowych, języka angielskiego oraz zachowania.Uczestnicy odbywali dwutygodniowe staże zawodowe u lokalnych przedsiębiorców w miejscowości Barcelos. Uczniowie mieli możliwość zapoznania się z portugalskim rynkiem pracy i sprawdzenia swoich możliwości we współpracy z grupą międzynarodową - uczniami z Włoch, Rumunii, Czech i Portugalii. W ramach przygotowań do wyjazdu zdobywali wiedzę na zajęciach z języków angielskiego i portugalskiego, z udzielania pierwszej pomocy czy historii Portugalii i Unii Europejskiej.

Przy okazji wyjazdu zwiedzili także m.in. malownicze miasta - Porto i Bragę, byli nad Oceanem Atlantyckim. Dzięki otrzymanemu kieszonkowemu w wysokości 120 euro mogli zaopatrzyć się w lokalne produkty i pamiątki.

- Uczestnicy projektu „Po kwalifikacje do Portugalii" zostali wyposażeni w wiedzę, która znacząco wpłynęła na ich rozwój społeczny i osobisty - zapewniają przedstawiciele ZSP w Niemcach.

Wyjazdy w ramach projektu zorganizowano w latach 2018-2021.

dsm

Trójka najlepsza w powiecie lubartowskim

Fot.SP nr 3 w Lubartowie

Reprezentacja SP 3 w Lubartowie w koszykówce kobiet: Weronika Węgrzyn, Paulina Szczęch, Dominika Abramiuk, Zofia Dobrzańska, Amelia Woźniak, Maja Sobiesiek, Natalia Jezior, Wiktoria Góźdź, Wiktoria Haraszczuk, Zuzanna Siwek, Zuzanna Pożdzik, Zuzanna Solecka. Opiekunem zespołu był Paweł Majcher

Trzy drużyny rywalizowały w finale mistrzostw powiatu lubartowskiego w koszykówce dziewcząt w kategorii „Igrzyska Młodzieży Szkolnej": SP nr 3 w Lubartowie, SP nr 1 w Lubartowie i SP w Brzeźnicy Bychawskiej (gmina Niedźwiada).

W zawodach zorganizowanych 2 grudnia rywalizowano systemem każdy z każdym. Najlepsza w tym turnieju okazała się reprezentacja „Trójki", wyprzedzając SP nr 1 w Lubartowie i szkołę z Brzeźnicy Bychawskiej.

Zwycięzca uzyskał awans do kolejnego etapu rozgrywek, czyli mistrzostw rejonu.

dsm

eprasa.pl deaf76e54b

Nie ma nikogo, więc może będzie nasz...

Rodzice przyprowadzili do nas dzieci i wyszli, a dzieci nawet się nie obejrzały za nimi ... - zaczyna opowiadać pani Iwona od pół roku w funkcji rodziny zastępczej z terenu Lubartowa.

Trzy dziewczynki w wieku dwóch, trzech i czterech lat z różnych przyczyn nie mogą przebywać z własnymi rodzicami. Dom, a w nim przede wszystkim troskę i ciepło, znalazły w rodzinie zastępczej na terenie Lubartowa.

- Zmiana przez ostatnie pół roku, jaka nastąpiła w dzieciach, jest bardzo duża. Przede wszystkim dwulatka po miesiącu u nas zaczęła chodzić, starsze dziewczynki zaczęły mówić. Trzylatka po miesiącu przestała korzystać z pampersów, co już jakiś czas temu powinno nastąpić. Teraz są radosne, szczęśliwe, ciekawe świata, kochane. Każdego dnia obserwujemy, jak wspaniale rozwijają się i nawiązują relację - podkreślają tymczasowi rodzice

Kiedy własne dzieci podrosły

Idea pomocy dzieciom towarzyszyła rodzinie od dawna. Najpierw pani Iwona poczuła w sercu potrzebę wsparcia dzieci, które nie miały spokojnego dzieciństwa. Po kilku latach dołączył do niej w tym zamyśle mąż. Wówczas podjęli wspólnie decyzję, że zostaną rodziną zastępczą.

- W moim przypadku miałam potrzebę serca znacznie wcześniej, kiedy jeszcze nasze dzieci były małe - opowiada Wspólnocie pani Iwona. - Po rozmowie z mężem zrozumiałam jednak, że nie był to odpowiedni moment.

Od nas dowiedziały się, że jemy, siedząc przy stole, jedząc, korzystamy z talerza

Na podjęcie decyzji, by zaopiekować się większą ilością dzieci, miała wówczas wpływ sytuacja rodzinna. Rodzice mieli już dwie córki, a zalecenia są takie, by dzieci biologiczne były starsze, niż te, które rodzina przyjmuje.

- Kiedy córki podrosły i wybrały szkoły z internatem, z propozycją opieki nad dzieckiem przyszedł do mnie mąż, poruszony sytuacją niemowlęcia, dla którego szukano domu i rodziny. Zapytał, czy my nie moglibyśmy mu pomóc...? - Nie ma nikogo, więc może będzie nasz...? - chciał poznać moje zdanie. Nie zastanawiałam się długo - Jeśli to wynika z potrzeby twojego serca, to możemy rozpocząć przygotowania - stwierdziłam bez namysłu.

- We mnie to pragnienie, żeby zostać rodzicem zastępczym i nieść pomoc dzieciom, nigdy nie zgasło - przyznaje pani Iwona.

Podjęcie decyzji o zostaniu rodziną zastępczą poprzedzili konsultacjami z dwiema nastoletnimi już córkami. Dzieci nie tylko ucieszyły się, ale i obiecały pomoc w wychowaniu rodzeństwa, rodzice przystąpili do przygotowań.

- Dla tamtego dziecka oczywiście już znaleziono dom, ale nie odstąpiliśmy z mężem od naszych marzeń. W lutym przystąpiliśmy do programu rodzicielstwa zastępczego Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie.

Pięć miesięcy później - po przejściu całego procesu kwalifikacji kandydatów - rodzinie powierzono opiekę tymczasową i stali się rodziną zastępczą dla trzech dziewczynek w wieku od ok. dwóch do ok. czterech lat. Pod ich dach trafiło rodzeństwo posiadające oboje rodziców biologicznych.

Świat znały tylko z telewizora

- Najmłodsza dziewczynka jako dwulatka przyszła do nas z widoczną chorobą sierocą. W jej przypadku objawiało się to m.in. autostymulacją kończyn, tzn., że sama bawiła się swoimi rączkami i stópkami i kiwała w przód i w tył. Takie dziecko z typowym syndromem łóżeczkowym jest pogodzone z losem, że siedzi samotnie w łóżeczku, bo nie zna innej alternatywy. Malutka nie mówiła, nie chodziła - była jak laleczka, którą można posadzić i tak może siedzieć i kilka godzin...

Trzylatka nadal nosiła „pampersy". W środowisku rodzinnym starsze dzieci bardzo nieregularnie uczęszczały do przedszkola. Przez cztery lata nie odbyły też podstawowych wizyt u ortopedy i innych lekarzy.

- Wszystkie trzy miały problemy z komunikacją. Starsze, trzy- i czterolatka, ledwo wymawiały pojedyncze sylaby. Nie znały podstaw funkcjonowania społecznego. Prezentowały świat dzieci, które są uzależnione tylko i wyłącznie od telewizora i to jest jedyny świat, który znają. Innego świata nie znały. Od nas dowiedziały się, że jemy, siedząc przy stole, jedząc, korzystamy z talerza itp.

Rodzinie powierzono opiekę tymczasową i stali się rodziną zastępczą dla trzech dziewczynek w wieku od ok. dwóch do ok. czterech lat. Pod ich dach trafiło rodzeństwo posiadające oboje rodziców biologicznych

Rodziny zastępcze mogą liczyć na pomoc ze strony PCPR. Do dyspozycji mają koordynatora rodzinnej pieczy zastępczej, pracowników socjalnych, psychologa.

Przez ostatnie pół roku trwa praca wychowawcza rodziców zastępczych. Starsze dziewczynki chodzą do przedszkola, zaczynają poprawnie nawiązywać komunikację i robią postępy w nauce.

- Dzieci mają bardzo duże zaniedbania, które trzeba nadrobić. Uczymy ich wszystkiego praktycznie od podstaw. Robimy wspólnie z dziećmi wiele rzeczy, poświęcamy im dużo czasu. Dużo rozmawiamy, pomagamy w rozumieniu świata, tego świata, który chcemy, żeby dzieci znały.

Dzieci przyszły do nas i nawet nie obejrzały się za rodzicami

Rodzina zastępcza to najlepsza pomoc, gdy zawodzi rodzina biologiczna.

- Rodzice przyprowadzili do nas dzieci i wyszli, a dzieci nawet nie obejrzały się za nimi. Ani w momencie rozstania, ani później nie można było wyczuć, żeby tęskniły za rodzicami. Widać, że żyły do tej pory bez głębszych relacji z rodziną - mówi matka.

- Pamiętam, jak było z naszymi dziećmi. Przed zostawieniem ich gdziekolwiek musieliśmy wspólnie przejść przez proces przygotowania, a potem jeszcze przez moment rozstania, który nie był łatwy. W tym przypadku tego nie było... Nie było nawet chwili zawahania ze strony dzieci oraz rodziców.

Biologiczni rodzice spotykają się z dziećmi raz w miesiącu w siedzibie PCPR. Spotkanie trwa około godzinę. Dzieciom towarzyszy psycholog, koordynator pieczy zastępczej oraz rodzice zastępczy.

- Na spotkaniu wszyscy siadamy wspólnie w pokoju. Dzieci bawią się w towarzystwie rodziców, którzy niewiele z nimi rozmawiają. W konsekwencji zwykle najstarsza z dziewczynek przerywa spotkanie przed czasem, komunikując, że chce wracać do domu - mówi „ciocia" dziewczynek.

Rodzice zastępczy chcą pokazać dzieciom, że świat jest inny, niż widziały do tej pory.

- Z tą ideą braliśmy dzieci, by zapewnić im i wsparcie, i ciepło, i szanse na lepsze życie - mówią opiekunowie. - Chciałam, żeby to były dzieci nie z Lubartowa i okolic, aby ich rzeczywistość od tej pory była zupełnie nowa. By mogły schować przeszłość za sobą, tak aby ona w jak najmniejszym stopniu rzutowała na to, co teraz dzieje się w ich życiu.

- W tym roku dzieci zobaczą u nas normalne święta, gdzie jest choinka, mikołaj, prezenty, przygotowania do świąt... - Taki świat mają widzieć! - podkreślają rodzice.

Już Mikołaj zagląda przez okna...

Dzieci przyzwyczaiły się już do nowej rodziny, a rodzina, także ta dalsza jak dziadkowie, ciocie i kuzyni, przyjęli dziewczynki z otwartymi ramionami.

- Najstarsza dziewczynka zaczęła już dość dobrze mówić i uświadomiła mi właśnie, że jak przyjdzie Mikołaj to „ciocia przygotuje ciasteczka i mleko, bo Mikołaj będzie bardzo zmęczony, jak już rozda wszystkim prezenty i będzie trzeba go nakarmić!" - opowiada, śmiejąc się pani Iwona.

Do stołu wigilijnego zasiądzie około 30 osób.

- Święta spędzimy tradycyjnie, rozglądamy się już za miejscem, gdzie w tym roku stanie choinka. Najważniejsze, że będziemy razem... - kończymy rozmowę.

Magdalena Sych

Rodzicami zastępczymi mogą zostać zarówno małżonkowie, jak i osoby niepozostające w związku małżeńskim, jeśli spełniają następujące wymagania:

- nie są i nie były pozbawione władzy rodzicielskiej nad swoimi dziećmi oraz władza rodzicielska nie jest im ograniczona ani zawieszona,
- wypełniają obowiązek alimentacyjny,
- dają rękojmię należytego sprawowania pieczy zastępczej,
- nie są ograniczone w zdolności do czynności prawnych,
- legitymują się zaświadczeniem lekarza podstawowej opieki zdrowotnej o braku przeciwwskazań zdrowotnych do bycia rodzicem zastępczym,
- przebywają na terenie Polski,
- zapewniają odpowiednie warunki bytowe i mieszkalne dzieciom.

Kto decyduje o umieszczeniu dzieci w rodzinie zastępczej?

Po wyczerpaniu wszystkich możliwości wsparcia rodziny przeżywającej trudności w wypełnianiu funkcji opiekuńczo-wychowawczej, sąd w porozumieniu z kuratorem i ośrodkiem pomocy społecznej, wydaje postanowienie o umieszczeniu dziecka poza rodziną biologiczną. W pierwszej kolejności szuka rodzin przygotowanych na przyjęcie dziecka, jeżeli takie się nie znajdą, sąd wydaje postanowienie o umieszczeniu dziecka w placówce opiekuńczo-wychowawczej.

Proces weryfikacji jest dostosowany do każdego kandydata indywidualnie. Od momentu złożenia wniosku, oceny wymogów formalnych, wizyty w środowisku, może minąć kilka miesięcy do roku czasu.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie jest organizatorem pieczy zastępczej, tzn. odpowiada za wszystkie rodziny zastępcze w powiecie. Realizuje zadania związane m.in. z doborem kandydatów do pełnienia roli rodziców zastępczych dla dzieci pozbawionych opieki rodziny biologicznej.

eprasa.pl deaf76e54b

Tradycyjne smaki z Michowa w projekcie Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra"

Bo gdzie jeszcze ludziom tak dobrze, jak tu? Tylko w Michowie

„Hej Sokoły" „Szła dzieweczka do laseczka" i „Na lewo na prawo" znali i śpiewali wszyscy. Gościom graniem umilała czas i rozkręcała biesiadę Iwona Syroka

Koordynator projektu Małgorzata Zdzienicka z Baranówki uczestniczy w spotkaniach w stroju tradycyjnym lubartowskim - w celu przypomnienia, czy czasem zapoznania z regionalnym strojem lubartowskim

- Mnóstwo rozmów, pracy, śmiechu, wymiany przepisów, bo w każdym domu babcie i mamy miały swoje sekrety kulinarne. Atmosfera twórcza! Powstały pyszności - relacjonuje Małgorzata Zdzienicka koordynator projektu „Tradycyjne Smaki na Szlaku Srebrnej Łuski", który realizuje Fundacja „Wczoraj i Dziś dla Jutra".

Zupy dziadowska i dyniowa z kaszą jaglaną, racuchy z serem i musem malinowym, czyli tradycyjne smaki z kuchni gospodyń domowych z Michowa gościły na stołach sali w remizie OSP w Michowie. Wspólnie degustowano potrawy w Andrzejki 30 listopada przy dźwiękach harmonii i głośnym śpiewie. Celem warsztatów kulinarnych jest odtworzenie dawnych tradycyjnych przepisów. Zaplanowano w projekcie 10 warsztatów i 10 spotkań z mieszkańcami w celu promocji kuchni tradycyjnej, czyli dań przygotowanych na warsztatach. Pierwsze pionierskie spotkanie odbyło się 22 listopada w Rozkopaczewie II. Za nami kolejne integracje Gospodyń z Michowa, Samoklęsk i Wólki Rokickiej...

- Zaczynamy doceniać coraz bardziej polskie tradycyjne dania, wykonywane z produktów uprawianych u nas, pochodzenia naturalnego, czyli ekologicznych w przeciwieństwie do żywności modyfikowanej genetycznie, chemicznie konserwowanej, a także pokarmów wysoko przetworzonych, które mają zły wpływ na nasze zdrowie. 18 grudnia widzimy się w Kocku! - Promujemy strój lubartowski, dokładamy starań, aby powrócił do przestrzeni publicznej - zaprasza Małgorzata Zdzienicka.

MS

SMAKI ZIEMI MICHOWSKIEJ

CO ROBILIŚMY NA WARSZTATACH KULINARNYCH ?

ZUPA DZIADOWSKA

6 średnich ziemniaków
2 średnie marchewki
1 duża cebula
10 dkg słoniny lub boczku
20 dkg mąki
1 jajko
Sól do smaku

Ziemniaki obrać, pokroić w kostkę, marchew w plasterki, zalać 1,5 l wody, sól do smaku. Gotować do czasu, aż będzie miękka marchew. Z mąki, jajka i wody zagnieść ciasto jak na pierogi, urywać małe kawałeczki (zacierka) i wrzucać do gotującej się zupy. Słoninę lub boczek pokroić w kostkę, podsmażyć z cebulką i dodać do zupy.

Elżbieta Szklarczyk i Henryka Piskorska

Małgorzata Zdzienicka
Fundacja „Wczoraj i Dziś dla Jutra"

Spotykaliśmy się na kolejnych warsztatach produktów tradycyjnych tym razem w Michowie. Gościliśmy w Towarzystwie Przyjaciół Michowa, w budynku OSP Michów. Zaproszenie do udziału w projekcie „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski" przyjęli Państwo Marian i Janina Wicha, aby wraz z członkami przygotować pyszną degustację produktów tradycyjnych Ziemi Michowskiej. Pomocą służyła pani Urszula Wojda z piekarenki ALKIERZ. Przyjechała z pysznym żytnim chlebem na zakwasie, śniadowskim smalcem z pieczarkami, ciasteczkami orkiszowymi. Ugotowała nam wspaniałą zupę dyniową z kaszą jaglaną, upiekła stasiuki. Oprócz przysmaków pani Uli panie przygotowały zupę dziadowską, „smalec" z fasoli, racuchy z serem, tłoczony sok z jabłek, a na deser marchwiaka.

ROBILIŚMY ZUPĘ DYNIOWĄ Z KASZĄ JAGLANĄ

5 l mleka
1 l mleka
0,5 kg kaszy jaglanej
1 szkl. kaszy
1 kg dyni
0,50-60 dkg dyni
Sól – cukier wg smaku

Kaszę jaglaną bardzo dobrze wypłukać, na gotującą się mleko wsypać kaszę jaglaną. Gotować ok. 10-15 min. Dodać pokrojoną w kostkę dynię. Gotować do miękkości. Osłodzić lub posolić wg uznania.

Urszula Wojda

Racuchy z serem

30 g drożdży
350 g mąki pszennej
125 ml mleka
50 g cukru
2 jajka
250 g półtłustego twarogu
1 łyżka kwaśnej śmietany
cukier wanilinowy
Dżem malinowy:
500 g świeżych lub mrożonych malin
250 g cukru
Dodatki
400 ml kwaśnej śmietany

Drożdże rozpuszczamy w ciepłym mleku wraz z 2 łyżeczkami cukru oraz 2 łyżeczkami mąki i odstawiamy do wyrośnięcia. Następnie dodajemy pozostałą mąkę, jajka i rozpuszczone masło. Ciasto wyrabiamy, przykrywamy ściereczką do wyrośnięcia. W tym czasie twaróg mieszamy z cukrem i wanilią. Gdy ciasto wyrośnie, dzielimy je na 8 – 10 części i na każdą z nich nakładamy porcję nadzienia. Sklejamy racuchy, nadając im wrzecionowaty kształt i znów odkładamy do wyrośnięcia na około 15 min. Smażymy je na rozgrzanym oleju do ze złocenia.

Maliny i cukier zagotowujemy w rondlu, a następnie zmniejszamy ogień do minimum i gotujemy, mieszając od czasu do czasu, aż do uzyskania gęstej konsystencji. Dżem malinowy studzimy.

Racuchy są najsmaczniejsze z kleksem gęstej śmietany i dżemem malinowym.

Zderzenie w Wielkiem. Mandat dla sprawcy

Do zderzenia dwóch samochodów osobowych doszło w niedzielę 5 grudnia około godz. 17.50 w Wielkiem w gminie Abramów. Mieszkaniec gminy Abramów kierujący samochodem KIA nie zachował ostrożności na zakręcie w terenie niezabudowanym i doprowadził do zderzenia z jadącą z naprzeciwka hondą kierowaną przez mieszkankę tej samej gminy. - Sprawca został ukarany mandatem - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

W SKRÓCIE

Z GMINY LUBARTÓW

260 tys. dla szkół z funduszu Covid-19 „Laboratoria przyszłości"

Samorząd gminy Lubartów otrzymał kolejne środki z funduszu przeciwdziałania Covid-19. Przedsięwzięcie pod nazwą „Laboratoria przyszłości" przeznaczone jest na rozwijanie infrastruktury szkół podstawowych w gminie. Kwota dofinansowania to 260 tys. zł na zakup sprzętu do pracowni szkolnych.

Aby szkoły mogły ten sprzęt zamówić i rozliczyć się jeszcze w tym roku radni musieli przegłosować uchwałę zmieniającą budżet podczas sesji nadzwyczajnej. 13 radnych poparło ten projekt w głosowaniu.

Mieczysławka z nową „powiatówką"

Zakończył się remont półtorakilometrowego odcinka drogi powiatowej nr 1542L Mieczysławka – Wola Mieczysławska. Wykonano nową nawierzchnię asfaltową oraz pobocza kruszywowe. Gmina Lubartów partycypowała w kosztach remontu, wykładając na ten cel ponad 340 tys. zł.

MS

O G Ł O S Z E N I E

Modernizacja oświetlenia ulicznego w Gminie Serniki

Na terenie gminy Serniki wykonano wymianę oświetlenia ulicznego na lampy technologii LED. Ponad 500 lamp zostało poddanych modernizacji. Pozwoli to prawie trzykrotne obniżyć koszty rocznego oświetlenia ulic w gminie.

Głównym celem projektu jest poprawa jakości środowiska naturalnego w Gminie Serniki dzięki wymianie oświetlenia ulicznego na energooszczędne. W związku ze zmianami zmniejszy się również zużycie energii elektrycznej, a w konsekwencji zmniejszą się wydatki finansowe gminy Serniki na ten cel.

Realizujemy kolejny projekt, dzięki któremu mieszkańcy naszej gminy będą mogli czuć się na drogach bezpieczniej. Wraz z postępem, wymieniamy w całej gminie oprawy oświetleniowe w najnowszej technologii LED. Dzięki temu poprawimy widoczność na drogach i znacząco zmniejszymy zużycie energii co w konsekwencji przełoży się na wydatki ponoszone z budżetu na oświetlenie uliczne — mówi Paweł Woźniak, Wójt gminy Serniki. – Trzeba również podkreślić, że projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej, co oznacza, że tylko część kwoty tej inwestycji jest sfinansowane z budżetu gminy — dodaje.

Zostaną wymienione 542 oprawy oświetleniowe wraz z przewodami zasilającymi. Całkowita moc opraw oświetlenia ulicznego wynosiła 79,1 kW. Po modernizacji istniejącego oświetlenia ulic moc całkowita spadnie do 23,34 kW.

Zakładając, że czas użytkowania lamp przed i po modernizacji będzie taki sam, roczne zużycie energii elektrycznej spadnie z 328,27 MWh/rok do 96,86 MWh/rok. Inwestycja poprawi także komfort życia i bezpieczeństwo mieszkańców oraz kierowców w związku z zapewnieniem odpowiedniego oświetlenia dróg i chodników.

Wdrożony został również System Zarządzania Energią, który będzie odpowiedzialny za monitorowanie stanu jakości oświetlenia, jego mocy oraz czasowego i punktowego załączania wszystkich lub pojedynczych opraw.

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | lubelskie Smakuj życie! | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

eprasa.pl deaf76e54b

Bieg Mikołajów ulicami Lubartowa. Zbierali na paczki dla potrzebujących

Mikołaje wystartowali spod choinki przy fontannie w rynku. W biegu wzięło udział około 30 osób

Bieg ruszył spod Urzędu Miasta. Mikołaje pobiegli do ronda przy Kauflandzie, gdzie zawrócili w stronę CPN i z powrotem przybiegli pod Urząd Miasta.

- Gratulujemy inicjatywy organizatorom biegu. Była super atmosfera. Ludzie na trasie nas pozdrawiali - mówią uczestnicy biegu.

Podczas imprezy zbierane były pieniądze na wsparcie stowarzyszenia Alwernia, które przygotowuje paczki świąteczne dla potrzebujących. Zebrano około 750 zł.

Marcin Kusyk

Ten bieg nie był wyścigiem, nie liczyło się zwycięstwo, około godziny od startu zwarta grupa Mikołajów przybiegła z powrotem na rynek

MONIKA JAROSZ, DOROTA SZCZUCHNIAK
Było bardzo miło, dobrze się biegło. Gratulujemy pomysłodawcom imprezy, czekamy z niecierpliwością kolejnego biegu za rok

Józef Kaniewski, Wiesław Kochalski
Bardzo dobra pogoda, dobrze się biegło. Trochę śniegu było, tworzyło atmosferę. Ludzie na ulicy pozdrawiali biegnących, kierowcy dawali znali

Pomożesz strażakom ochotnikom w pomaganiu innym?

Strażacy z Niemiec wspierają szlachetną akcję

Ochotnicza Straż Pożarna w Niemcach organizuje zbiórkę w ramach akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę.

Strażacy zbierają żywność długoterminową (np. makaron, kasza, ryż), słodycze, środki czystości oraz chemia domowa (np. szampony, mydło, chemia domowa), artykuły higieniczne dla niemowląt (np. pieluchy i chusteczki nawilżane) i artykuły szkolne. W akcję zaangażowali dzieci ze żłobka, przedszkola oraz młodzież szkolną ze Szkoły Podstawowej w Niemcach.

Dary zostaną przekazane Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Niemcach, który jest współorganizatorem zbiórki. OPS rozdzieli dary między potrzebujące rodziny z gminy Niemce.

Produkty można przynosić do Gminnego Ośrodka Kultury i siedziby OSP KSRG Niemce przy ul. Różanej, sklepu Delikatesy Centrum przy ul. Lubelskiej, a także żłobka, przedszkola i podstawówki w Niemcach. Druhowie osobiście zbierają dary we wspomnianym sklepie w każdy piątek.

- Zapraszamy do wsparcia naszych strażaków poprzez wrzucenie czegoś od siebie na rzecz potrzebujących - zachęcają strażacy ochotnicy z Niemiec.

Akcja ruszyła 20 listopada i potrwa do 18 grudnia.

Dominik Smagała

Fot. OSP KSRG Niemce

Zebrane przez strażaków dary zostaną przekazane Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Niemcach, który rozdzieli dary między potrzebujące rodziny

Mistrzostwa Powiatu Lubartowskiego w Drużynowym Tenisie Stołowym

W Mistrzostwach Powiatu Lubartowskiego w Drużynowym Tenisie Stołowym udział wzięły trzy szkoły. Mecze rozegrano systemem „każdy z każdym" do trzech wygranych setów.

Klasyfikacja końcowa:
Dziewczęta:
1. **ZS nr 2 w Lubartowie (Wójcik Julia, Wójtowicz Karolina),**
2. **II LO w Lubartowie (Lipska Agata, Jusiak Katarzyna, Korzeniewska Julia),**
3. RCEZ w Lubartowie (Dębek Agata, Dunda Julia, Szczęch Natalia).

Chłopcy:
1. ZS nr 2 w Lubartowie (Kowalczyk Bartosz, Karczmarz Maksymilian, Kudło Wiktor),
2. II LO w Lubartowie (Pawłowski Rafał, Budzyński Dominik, Kondracki Błażej),
3. RCEZ w Lubartowie (Górzyński Igor, Grzyb Hubert, Kubera Krystian, Muzyka Tomasz).

Drużyny, które zajęły miejsca I i II, będą reprezentowały powiat na mistrzostwach wojewódzkich w Dęblinie.

Marcin Kusyk

Reprezentacje szkół uczestniczące w mistrzostwach

eprasa.pl deaf76e54b